PRAKTYCZNA PANI

Nr 6

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

5 LUTY 1938

R. K. O. Radio - film.



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

TREŚĆ:

Miłość wśród Pigmejów.
Pan z antykwarni — powieść.
Zwycięstwo.
Ciekawe drobiazgi.
W jaki sposób się demaskujemy.
Ostatni list Marii Antonówny.
W zwierciadle mody.
I Pan się ubiera.
Co należy wiedzieć o gruźlicy.
Dziesięciominutówka.
Jak usuwać znaki po ospie.
W jaki sposób poznać uzdolnienie dziecka.
O mieszkaniu najskromniejszym.
Poradnik alfabetyczny.
Nasza skrzynka.
Mój budżet.
Wysiew kwiatów.
Odpowiedzi Redakcji.
Proszony obiad.
Przepisy kulinarne.
Obiady na cały tydzień.
Program radiowy.

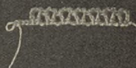
Prenumerata miesięczna 1 złoty

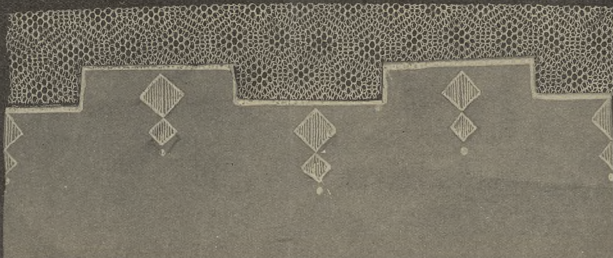


Serwetka na jasnożółtym opalu, haft niebieski. Drobne i duże zęby dziergane.

Żabot z cienkiego jedwabiu lub batystu ozdobiony szydełkową koronką

(Opis roboty w tekście).





Miłość wśród Pigmejów

Historia prawdziwa, dziwniejsza niźli fantastyczna powieść. Serce nieszczęsnego Romea dało świadectwo jego niewinności, ale kosztowało go to jednak życie.

Lekkie, przenikliwe uderzenie w tył mego kasku—pewno to potrącona w przejściu gałązka, zdążyłem pomyśleć. Szybkie, mocne uderzenie w czaszkę, które, padając, napróżno starałem się sobie wytłumaczyć. I już ląduję ciężko, twarzą naprzód, na błotnistym czerwonawym gruncie leśnym.

Probuję wstać lub chociażby przyjąć wygodniejszą pozycję, lecz dwie delikatne, czarne dłonie przytrzymują mnie i przyciskają do ziemi, a nad głową słyszę ostrzegawczy szept „Nyoka".

Jakże mogłem być tak niedomyślnym. To niespodziewane uderzenie w czaszkę pochodziło od dzidy Apapakotu, wodza pigmejskiego z Mamhuti, który w ten sposób błyskawicznym ruchem zmusił mnie do upadku właśnie wtedy, gdy, nie podejrzewając grożącego mi niebezpieczeństwa, myślałem, że potrącona w przejściu gałązka uderzyła w mój kask.

Teraz mogłem się przyjrzeć tej „gałązce". Patrząc w górę, tam, gdzie pokazywał czarny palec pigmejczyka, ujrzałem wyraźnie trzy stopy skoncentrowanej nienawiści i śmierci, doskonale sharmonizowane z otaczającym tłem i mrokiem lasu, oplecione dokoła zwisającej gałęzi. Płaski, jadowity łeb, chwiejący się w prawo i lewo, i żądło, godzące w próżnię, tam, gdzie przed chwilą znajdowała się moja głowa.

Była to naja, najbardziej jadowita i zdradliwa żmija tych lasów. Zapuszcza ona swe żądło w kark ofiary, tam, gdzie, rzecz oczywista, nie można nałożyć ściskającego bandaża, który zatamowałby dopływ krwi i pozwolił zastosować szczepionkę nim jad rozejdzie się po całym organiźmie i dojdzie do serca. Gdy naja dosięgnie kogoś, nie pomoże ani szczepionka, ani nawet amputacja.

Jedyne, co broni człowieka przed nią, to ta wrodzona, wyćwiczona do ostatnich granic w ciągłej walce z otaczającymi zasadzkami lasu, bystrość wzroku pigmejczyków. A jedyną obroną jest wrodzona umiejętność, kierująca małymi rękami, które w sam czas strąciły mnie na ziemię, a teraz nieuchwytnymi niemal ruchami posuwały się od tyłu ku głowie naji by szybko, jak strzała upaść — jedna na głowę gada, druga na jej ogon — na zwinięte dokoła gałęzi cielsko naji.

Zresztą nie dojrzałbym i tych sześćdziesięciu pigmejczyków, otaczających nas teraz kołem, a których obecności nie zdradzał przed tym nawet najlżejszy szelest. A jednak szósty zmysł Apapakotu pozwalał mu wyczuć nieomylnie ich obecność — gdyż bez rozglądania się za nimi, nie odwracając nawet głowy, wydał ostry krzyk, podobny do krzyku ptaka — i już cała gromada wynurzyła się z cienia.

Byliśmy w najpierwotniejszym , surowym świecie lasu podzwrotnikowego, w samym jego sercu, w nieznanym świecie tajemniczego mroku, nienaruszonym i niezmiennym od najdawniejszych czasów.

W świecie tym, wśród tych prymitywnych ludów, biały człowiek czuje się zupełnie zgubiony, świadom swej bezsilności i bezradności. Zrozumiałem to jasno, patrząc na mały dramat, jakiego byłem świadkiem w niedługi czas po spotkaniu z nają.



Taniec pigmejów.

Bohaterami tego dramatu była Mulussu, młoda dziewczyna pigmejska, córka sułtana Apapakotu i para poddanych Apapakotu: Sereu, stary murzyn, który często towarzyszył mi w mych wędrówkach leśnych, i Tangaussi, jego żona, wyglądająca na staruszkę, choć miała nie więcej, jak sześćdziesiąt lat.

Cała historia zaczęła się od tego, że Kissane, wódz plemienia Mambuti, który sprawował też pewnego rodzaju władzę nad szczepem pigmejów Apapakotu, spotkał agenta kolonialnego i opowiedział mu, że w wiosce powtarzano sobie nowinę, iż młoda dziewczyna pigmejska Mulussu umarła na jakąś tajemniczą chorobę, którą wszyscy przypisywali czarom. Powiedział mu też, że zły urok rzucony został na Mulussu przez Tangaussi, najstarszą żonę Serau, gdyż chciała ona w ten spo-



Kiedy spał, otworzyłam jego piersi aby wyjąć serce i zanieść je wielkiemu mędrcowi...

sób zemścić się na swym mężu za to, że oddał swe serce dziewczynie.

Agent odcinka natychmiast zapakował namiot i potrzebne do podróży rzeczy i wyruszył do opisanej przez Kissane wioski, wysławszy starego wodza naprzód, by zwołał palawer starszyzny i mieszkańców wsi.

Nim agent przybył na miejsce, głuche dźwięki drewnianych tam-tamów, uderzanych wprawnymi rękoma pigmejczyków, rozgłosiły już wieść o przyjeździe bwany i zebraniu.

W dwa dni po tem agent kolonialny, siedząc na werandzie chaty Kissane, z czarnym sekretarzem po jednej, a naczelnikiem plemienia po drugiej stronie, miał przed sobą grupę pigmejczyków, reprezentującą całą okoliczną ludność ze szczepu Apapakotu.

Przede wszystkim Kissone wezwany został do powtórzenia swego doniesienia.

Zebrani pigmejczycy z ciekawieniem i wyraźnym zadowoleniem przysłuchiwali się jego opowiadaniu. Potem mówił Apapakotu. — Powiedział tylko kilka słów, i to niechętnie, tak, jak gdyby uważał, że cały ten palawer to tylko niepotrzebna strata czasu. Przyznał jednak, że istotnie jego córka Mulussu umarła na leśnej polance wskutek jakichś złych czarów, tak, że nawet Ongonga, mądry czarownik wioskowy, nie umiał znaleźć rady na ten zły urok.

Sereu, stary pigmejczyk, był nieobecnym na zebraniu, choć on to właśnie był tym, który podejrzany był o „niedozwolone uczucia" dla Mulussu, wobec czego agent zapytał jego żonę, Tangaussi, czy prawdą jest, że to ona przez zazdrość rzuciła zły urok na córkę sułtana.

Odpowiedziała, że w całym tym oskarżeniu nie ma ani słowa prawdy. Kochała na swój sposób męża, gdyż, jak twierdziła, był dobry dla niej i swych innych żon. Był doskonałym myśliwym i zaopatrywał hojnie dom w mięsiwo i wszelkie wyborowe pożywienie, nie bił nigdy za bardzo swych kobiet i nigdy nie wymagał od nich więcej pracy, niż mogły podołać.

— Był taki czas — mówiła Tangaussi — kiedy jej mąż często wychodził z domu i spotykał się z Mulussu. Ona, jego najstarsza żona, powiedziała mu wówczas, by dobrze wejrzał w swe serce, bo jest przecież za stary na to, by brać na żonę tak młodą dziewczynę. Lecz Sereu mówił jej, że to, co ona i wiele kobiet we wsi wygadują, jest tylko zwykłym babskim plotkowaniem. Pewnego dnia udała się po radę do czarownika tego plemienia, z którego pochodziła. On to pomógł jej zajrzeć w serce jej męża i wówczas zobaczyła, że nie było w nim zdrady ani złości.

W tym miejscu opowiadania starej Tangaussi Kissane wybałuszył oczy i łypnął nimi wymownie w stronę agenta. Całe zgromadzenie zaległa grobowa cisza, murzyni bali się jakby oddychać.

Biały człowiek był jeszcze bardzo młodym i niedoświadczonym, nie znał życia i obyczajów tubylców i nie mógł zrozumieć tej nagłej konsternacji pigmejczyków.

Zapytał więc Kissane, czy stara kobieta mówi prawdę, na co ten odpowiedział skwapliwie: — Jest tak, jak mówi Tangaussi. — Tylko w ten sposób kobieta z plemienia Mambuti może przekonać się o wierności męża i dowiedzieć się prawdy.

Agent jednak czuł, że mimo wyjaśnienia wodza coś jednak nie jest w porządku. Chcąc wyjaśnić sprawę, zażądał, by stawił się przed nim Sereu. Wszystkie twarze stały się jeszcze bardziej zagadkowe i ponure, tak, jak gdyby wszyscy pigmejczycy dobrze wiedzieli, gdzie się stary Sereu podziewa, ale nie chcieli zdradzić tajemnicy.

Wówczas agent rozkazał. — Tangussi idź i sprowadź natychmiast swego męża.

Bezzębne wargi starej kobiety wykrzywił grymas, który miał być uśmiechem, pierwszym zresztą, jaki zjawił się na jej twarzy od chwili rozpoczęcia zebrania. Z godnością i spokojem odrzekła: — Idę po niego, bwana, lecz Sereu nie przyjdzie.

— Powiedz mu, że rozkazuję mu przyjść natychmiast — gniewnie zawołał agent na słowa Tangaussi.

— Ależ, bwana — powiedziała na to spokojnie malutka, stara kobieta. — On nie przyjdzie. Jakże mógłby tu przyjść skoro ja czytałam w jego sercu?—I zdziwionym wzrokiem spojrzała w twarz białego człowieka, który umiał i wiedział przecież wszystko, a nie mógł pojąć tak prostej rzeczy.

Agent istotnie nie rozumiał, a raczej nie chciał zrozumieć strasznego podejrzenia, jakie zaświtało w jego głowie. Zapytał jej więc: — I cóż to ma wspólnego z jego przyjściem.

— Bo nie może, bwana — wyjaśniła cierpliwie Tangaussi. Jej słowa brzmiały tak, jak gdyby mówiła nie do białego mężczyzny, lecz do jednego ze swych czarnych małych dzieci, którym zachciało się księżyca z nieba. — On jest dobry i dzielny, i on jest bez winy, Sereu, a jednak on nie przyjdzie tu, bo musiałam zbadać jego serce, a na to trzeba wziąć je w ręce.

— Co? — zawołał przerażony agent. — Zabiłaś swego męża?

Stara kobieta zniechęcona potrząsnęła głową. Jakże to bwana nie mógł zrozumieć tak prostej prawdy, tak jasno tłumaczonej z całą cierpliwością. Przecież postąpiła zgodnie z prastarym zwyczajem, i wiele, wiele kobiet przed nią, niespokojnych o swych mężów, czyniło to samo, i wiele kobiet po niej w ten sam sposób dowiadywać się będzie prawdy z serca swego męża. Wreszcie zniecierpliwiona, lecz wciąż łagodnym, tłumaczącym głosem odpowiedziała:

— Nie, bwana, przecież nigdy w życiu nie zrobiłabym krzywdy memu Sereu. Nie, nie zabiłam go. Gdy spał, otworzyłam mu moim nożem pierś i wyjęłam mu serce, by je zanieść do mądrego czarownika. I jakże mogłabym inaczej dowiedzieć się prawdy, jak mogłabym poznać, co serce jego zawiera. A teraz wiem, że było bez winy.

Kpt. Attilio Gatti

ADAM BUR

PAN z ANTYKWARNI

POWIEŚĆ — **ODCINEK 30**

— Dzisiaj zakończył się ostatni akt tragedii — dodał po chwili Kodzior — przestałem już wierzyć, że uda nam się pochwycić Artura.

— A jednakże, biedna Niuta — westchnęła cicho Irena.

— Nie mam litości dla szpiega, na szczęście miałem się na baczności! — mówił Kodzior z rozjaśnionymi radością oczyma. Ileż ja się namęczyłem, kręciłem i podpatrywałem, nie mogąc wystąpić jawnie. W kasie ogniotrwałej znajdowały się duplikaty planów Wośniewskiego z pewnymi małymi zmianami poczynionymi moją ręką. Zresztą i Wośniewskiemu też niedowierzałem. Na jego planach są pewne znaki... nic o nim złego nie myślę, zwłaszcza teraz... ale lękam się, że i on kręci i że nie wszystko odkrył przed Zakładami ani przed Ortwanem. Czułem, że mi niedowierza, a ja... niedowierzałem jemu. Prawdziwe plany leżą w bezpiecznej kryjówce, a mam nadzieję, że w swoim czasie i Wośniewski nabierze do mnie zaufania. Bałem się Czerwackiej i Ortwana, ale kto wie czy nie najwięcej bałem się Krzysztofa. Nie posądzałem go o szpiegostwo, ale lękałem się, że nie chce mi powierzyć planów i że szuka sposobności, aby je podstępnie odzyskać. Po schwytaniu Niuty wiem, iż nie miał z nią nic wspólnego.

— A Krzysztof myślał, że ty właśnie...

— Że ja?

— Że gotów byłeś wydać plany i ja... i ja głupia niegodziwa... chwilami... chwilami myślałam...

— Irenko!

— Ach, byłam podła!

— Nie, byłaś tylko niemądra. Musiał cię Krzysztof nastraszyć. Skoro ja mu nie wierzyłem, miał i on prawo podejrzewać....

— Jakiś ty dobry, Marku, i silny i mądry...

— Nie wolno ci nigdy zwątpić o mnie!

Rumieniec zawstydzenia oblał twarz, czoło i szyję Ireny. Wyciągnęła do męża ramiona i patrząc mu w oczy z miłością wymówiła jedno słowo mieszczące w sobie całą głąb uczucia:

— O Marku...

ROZDZIAŁ XXVI.

SZUM ZWYCIĘSKICH SKRZYDEŁ

W najpiękniejszy słoneczny uśmiech przybrała się Warszawa w dniu zawodów lotniczych o puchar Ligi Narodów. W błękit czerwcowego nieba nie wplotła się ani jedna chmura. Najmniejszy obłok nie zasłaniał jasności widnokręgu, na którym czerniały drobne punkciki, przybywających do stolicy samolotów.

Wielotysięczny tłum szczelnie zaległ trybuny, tłoczono się przy balustradach, w przejściach, wszędzie, gdzie tylko można, aby nie stracić z pola widzenia ani jednego drobnego punkciku, który niebawem przybierze kształty samolotu. Lekki wiatr poruszał chorągwie, umieszczone na wysokich drzewcach poza trybunami. W przejrzystej jasności płynęła symfonia bieli i czerwieni.

W gwar rozmów, wybuchy śmiechu, nawoływania, wpadał odległy szum motorów, brzmiący w uszach tłumów jak najpiękniejsza muzyka. Wszyscy interesowali się tylko jednym pytaniem. Kto zwycięży w zawodach? Kto pierwszy wyląduje na polu Mokotowskim? Czyje nazwisko opromieni sława? Jakiemu państwu przypadnie w udziale puchar Ligi Narodów?

Pytanie to interesowało nie tylko ludzkie mrowie, zalegające pole Mokotowskie. Cały świat z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi, czerniejącej w rozsłonecznionych błękitach.

— Wośniewski i Laneyko ciągle pierwsi na R. W. Z. 31 — mówił wzruszonym szeptem starszy pan do chłopca w czapce szkolnej. — Zobaczysz, że zdobędziemy puchar!

— Wośniewski i Laneyko muszą wziąć nagrodę — uśmiechała się młoda dziewczyna do towarzyszącego jej lotnika. — Jak pan myśli?

— Niechby nie wzięli! Dałbym im — odpowiedział buńczucznie oficer.

— Pilot Laneyko... obserwator Wośniewski... — nazwiskami obu lotników rozbrzmiewały wszystkie trybuny, nazwiska ich co chwila wyrzucał z megafonu donośny głos speakera, informujący publiczność o kolejności lotu maszyn w tej ostatniej próbie sprawności, sprawności na szybkość.

Nagle w głos speakera zakradł się niepokój. Starając się jednak zapanować nad sobą, wyrzucał przez megafon ze sztucznym spokojem oczekiwane z niecierpliwością informacje:

— K. W. Z. 31 leci teraz na jednej linii z Z. S. T. 35, maszyną obcego państwa. Oba samoloty przeleciały prawie jednocześnie nad Sochaczewem.

Drgnął tłum. Na twarzach pojawiło się zdziwienie.

— Czyżby Laneyko i Wośniewski w ostatniej chwili zawiedli — denerwował się starszy pan.

Tylko twarze attaché wojskowych wyrażały tę samą poprawną, zdawkową uprzejmość, pod którą kryły się ich prawdziwe uczucia.

— K. W. Z. 31 i Z. S. T. 35 lecą na jednej linii — huczał megafon.

Niepokój wstrząsnął tysiącznym tłumem Umilkły rozmowy i wesołe żarty. Zamarł śmiech. Na loży dostojników państwowych położyło się męczące, denerwujące oczekiwanie.

— Z. S. T. 35 wyprzedził K. W. Z. 31 o półtorej sekundy — huczał megafon.

Morze ludzkich głów zamarło w bezruchu. Czyżby Laneyko i Wośniewski mieli w ostatniej chwili dać się pokonać obcemu mocarstwu?

Wiedziano, że od terminu przylotu dzieli jeszcze godzina, a w przeciągu godziny może się wiele zdarzyć. Bardzo wiele...

— Obydwa aparaty lecą na jednej linii — informował speaker. — Za nimi...

Ale kogo obchodziły losy pozostałych maszyn? Interesował tylko gigantyczny wyścig dwu samolotów o nowych, dotychczas nieznanych silnikach.

W niepokoju oczekiwania wszystkie oczy zwróciły się ku dużej trybunie, znajdującej się koło loży Prezydenta Rzeczypospolitej, w której zasiadła dyrekcja Centralnych Zakładów Lotniczych. Chciano wyczytać z twarzy gen. Baszyńskiego lub dyr. Kodziora losy dzisiejszych zawodów. Czy wierzą w zwycięstwo K. W. Z. 31? Czy już może stracili nadzieję?...

Ale zarówno gen. Baszyński jak i dyr. Kodzior nie odrywali lornetek od oczów i z twarzy ich nic nie można było odgadnąć. Ani niepokoju, ani wiary w zwycięstwo polskiej maszyny. Może tylko wąskie usta Kodziora zacięły się nieco silniej, może gen. Baszyński zbyt często wycierał chusteczką czoło, zroszone potem...

(Dokończenie nastąpi)

Zwycięstwo

RANO.

Na szafirowym niebie egzotyczne pióropusze palm. W dole senne, ciche morze. Na białym tarasie kawiarni jaskrawe plamy parasoli rozpostartych nad stolikami. Czyjeś szare, rozmarzone oczy błądzą po szczytach gór dalekich. W różnokolorowym cieniu parasola czyjeś usta przedziwnie maleńkie krzywią się kapryśnie:

— Więc pan wierzy w miłość, John? Naprawdę?

— Ależ tak. Zapewniam panią, że mówię zupełnie serio. I nie tylko, że wierzę w istnienie miłości ale także jestem najmocniej przekonany, że ona dopiero potrafi nadać życiu prawdziwą wartość. Zresztą w głębi serca sądzi pani napewno tak samo:

Przedziwnie maleńkie usta wydymają się pogardliwie:

— O, myli się pan bardzo. Zbyt daleko została epoka romantyzmu. Miłość w XX wieku. To było dobre dla naszych sentymentalnych babek, doskonale zgadzało się z bidermajerowskimi falbankami i krzyżykami na aksamitkach. Ale dziś? To nawet nie w stylu XX stulecia.

— Miłość jest stara jak świat, Claire, i zawsze jest w stylu.

— Mniejsza już z tym stylem, ale niech mi pan powie, kto dziś ma czas na te wszystkie wzniosłości, poetyczności i inne ości? Zawracanie głowy. Dzisiejsze życie śpieszy się bardzo — robi co najmniej 200 km na godzinę. A miłość taka, jaką pan uznaje, potrzebuje ciszy, skupień, kwiatów, księżyca, nastroju. Kto dziś ma czas się w to bawić? Rano treningi, po południu bridge, a wieczorem dancing, kino, czy teatr. Gdzie tu miejsce na miłość? A zresztą — wie pan — wcale nie odczuwam braku jej. Trochę flirtu zupełnie mi wystarczy. Czemu pan się śmieje?

— Okropne dziecko jeszcze z pani, Claire...

— Nieznośny. Ja mówię zupełnie serio.

— Ja także, maleńka. Niech się pani nie gniewa, ale mówi pani, jak ślepy o kolorach. Miłość to wielka potęga, Claire. Nie trzeba być tak pewną siebie. Przyjdzie chwila, że uczuje się pani wobec jej potęgi bardzo maleńka i podda się jej bez wahania.

— Ja? To mnie pan nie zna! Przywykłam zawsze zwyciężać i nigdy się nie poddaję. W dzisiejszym wyścigu też mam zamiar zwyciężyć!!

— No, to będę miał, jak widzę, groźną rywalkę.

— Jakto? Pan też startuje Nic nie wiedziałam!....

— Zdecydowałem się dopiero przed paroma dniami. Chcę zobaczyć, co jeszcze mój stary Bugatti potrafi. Trochę może mało trenowałem. Ale za to pani swą biedną Isottę zajeżdżała w ostatnich dniach.

— No — gdy się ma zamiar zwyciężyć!

— Ja znów nie mam wielkiej nadziei, ale nie martwię się. W kasynie też nie miałem onegdaj szczęścia — będę miał za to widocznie w czym innym...

W barwnym cieniu parasola przedziwnie maleńkie usta krzywią się kapryśnie:

— Znowu z tą miłością... zobaczy pan, jeszcze mi pan przyzna rację.

— Nie, maleńka! W tym wypadku, to pani będzie tą zwyciężoną. A gdy się to stanie, niech mi pani o tym powie, dobrze?

— Dobrze, dobrze! ale to się i tak nie stanie. Teraz już muszę iść zajrzeć trochę do mojej Isotty. Do zobaczenia więc jako wrogowie na starcie.

— Jakto wrogowie? Nie! Jako przeciwnicy.

— Soit! Au revoir, John.

— Au revoir, petite...

Szare oczy patrzą za białą sylwetką. Ona po kilku krokach odwraca się.

— Niech pan czasem nie myśli, że mnie pan choć trochę przekonał. Nie wierzę w miłość! Addio!!

— — — — — —

W POŁUDNIE.

Biała taśma szosy ginie w dali z oczu. Na lewo w dole szafirowe morze, jeszcze więcej ciche i jeszcze więcej senne. Na prawo morze zieleni. Ani jeden liść palmy nie drgnie.

Na starcie czekają uszeregowane maszyny. W oślepiającym blasku słońca lśnią jak zwierciadła lustrzane maski. Wszystkie oczy przyciąga maleńka, biała Isotta, a jeszcze więcej mały szofer w białym kombinezie. Claire siedzi milcząca i skupiona. Od czasu do czasu oczy jej odnajdują w szeregu stalową sylwetkę Bugatti'ego i zatrzymują się na niej chwilę — trochę niespokojne. Motory już chodzą. Wreszcie — sygnał. Piekielny warkot kilkunastu maszyn — chmura pyłu. Już na pierwszym kilometrze trzy maszyny wysuwają się zdecydowanie na czoło. Isotta prowadzi; za nią stalowy Bugatti. Na wirażu odpada Buick.

Claire siedzi pochylona lekko nad kierownicą — zda się tworzyć jedno z maszyną. Tętna grają... wiatr świszcze w uszach. Przedziwnie maleńkie usta zacięte z wyrazem uporu. Lusterko ukazuje Bugatti'ego wciąż tuż, tuż... Szybkość staje się zawrotna. Isotta bez wielkiego wysiłku nawija białą taśmę szosy na koła. Jeszcze jeden wiraż — najniebezpieczniejszy... Wreszcie meta przed oczami.

Wtem trzask jakiś silny... Bugatti znikł z lusterka. I już okrzyki — burza oklasków. Zwycięstwo!!!... Czyjeś ręce wynoszą ją z Isotty. Lecz ona ogląda się niespokojnie i nagle blednie strasznliwie. Odpycha nieprzytomnie otaczających ją i bez tchu pędzi na zakręt, tam gdzie z boku szosy sterczą koła Bugatti'ego.

— Chciał nadrobić czas... za ostro wziął zakręt... — przelatują myśli spłoszone.

Pierwsza dopada do postaci leżącej bezwładnie na kępie paproci. Składa jego głowę na kolanach nie bacząc, że krew plami obficie biały kombinez. Przedziwnie maleńkie usta zupełnie zbielałe szepcą:

— John, obudź się... uśmiechnij się do mnie... przecież ja muszę zobaczyć jeszcze twoje szare oczy...

Otaczają ich ludzie; zbliża się lekarz. Nie pozwala zdjąć jego głowy z swoich kolan.

Gdy po długiej chwili uniósł ciężkie powieki, ujrzał tuż nad sobą przedziwnie maleńkie usta złożone jeszcze w podkówkę i dwoje pełnych niepokoju błękitnych oczu.

— — — — — —

WIECZOREM.

Tysiące świateł na niebie i drugie tyle na ziemi. Błyszczą rzęsiście oświetlone okna will i hoteli.

John siedzi na balkonie w miękkim fotelu. Głowę ma zabandażowaną i rękę na temblaku. Oczy błądzą po uśpionym morzu, w którym odbijają się światła wybrzeża. Balkon tonie w cieniu, tylko przez otwarte drzwi wpada z pokoju liliowe światło.

John marzy.

Z dołu dolatują namiętne dźwięki tanga. Odbywa się bal na cześć zwyciężczyni wyścigu. Tam na dole tańczy mała, biała kobietka — Claire, o przedziwnie małych ustach.

John marzy...

Wtem w jasnym prostokącie drzwi coś zamajaczyło. Wśród zwieszających się liliowych gron glicynii staje jakaś biała postać.

John przeciera oczy; czyżby się mylił? Nie, widzi dobrze — przed nim stoi Claire w powłóczystej białej toalecie. Minkę ma niepewną i zmieszaną, a przedziwnie maleńkie usta drżą.

— Przyszłam panu powiedzieć na pociechę — mówi słodko, że choć ja byłam pierwsza u mety, to jednak prawdziwe zwycięstwo odniósł dzisiaj pan, nie ja! Obiecałam, że przyjdę panu powiedzieć, kiedy zostanę zwyciężona przez miłość i to stało się dzisiaj. Gdy u mety zobaczyłam, że nie ma ze mną Bugatt'iego... i potem, gdy zobaczyłam pana leżącego bez przytomności, zrozumiałam, że... właściwie, to ja... kocham cię... John...

Halina Szrantówna

Ciekawe drobiazgi

(zebrał M. Dunin Borkowski)

300-LECIE JEDWABNYCH POŃCZOCH

Czy która z pięknych elegantek zastanowiła się chociaż przez chwilkę w czasie naciągania na śliczne nóżki pajęczych jedwabnych pończoszek nad tym, kto wprowadził w ogóle w użycie jedwabne pończochy i kto je pierwszy nałożył.

Otóż pierwszą niewiastą, która nałożyła jedwabne pończochy, była królowa angielska Elżbieta, Królowa Elżbieta (1533 — 1603), była córką Henryka VIII. Ona to w roku 1587 skazała na śmierć nieszczęśliwą królowę szkocką Marię Stuart. Zapewne nie jedna z szanownych czytelniczek, była na filmie: Maria Stuart.

Jeszcze dwa lata temu, nosiło się cieniuteńkie przezroczyste pończoszki jedwabne do wszystkich sukien, przez cały dzień. Obecnie na szczęście moda ta minęła.

Teraz żadna z naprawdę dbających o swój wygląd pań nie nałoży cieniutkich przezroczystych pończoch przed południem, do zwykłej spacerowej lub wizytowej sukienki. Byłoby to znakiem bardzo złego gustu i braku znajomości tego, co się naprawdę „nosi".

Cienkie, pajęcze pończoszki dopuszczalne są obecnie jedynie do wieczorowych i balowych sukien, ale tylko pod jednym warunkiem, od którego nie ma apelacji, mianowicie trzeba przed tym koniecznie ogolić wszystkie włoski na łydkach, bo inaczej sprawia bardzo nie estetyczne wrażenie, gdy przez pończoszkę widać całe „pęczki" włosów. Może to najbardziej nawet zakochanego, o ile ma naturalnie choć szczyptę poczucia estetyki zrazić całkowicie do swej „ubóstwianej".

Radzę pięknym paniom wziąć tych parę słów pod uwagę.

HISTORIA WIDELCA

Cóż za banalny temat, pomyśli czytelnik, zobaczywszy tytuł. Ale proszę się zastanowić, czy choć paru z licznej rzeszy Czytelników mogłoby odpowiedzieć na pytanie, od jak dawna jest w użyciu widelec. Nikt nie wie... prawda?

Pierwsze wzmianki o widelcach spotykamy w kronikach włoskich z XV-go wieku. Ale jakoś nie przemawiała do przekonania ówczesnym obywatelom ta inowacja. Przede wszystkim pierwsze widelce miały tylko dwa zęby i to w dodatku tak ostre, że łatwo było sobie skaleczyć język. Dlatego też potrzeba było aż 300 lat, żeby przyzwyczajono się do nowego sposobu jedzenia.

Widelec przez te 3 wieki przechodził różne ewolucje, aż doszedł do obecnie powszechnie używanej formy o 4 zębach.

Widelce wyrabiane są nie tylko z metalu, ale również z drzewa, kości, masy celuloidowej i t. p.

Poznałem w Hadze starego zbieracza - dziwaka, który miał chyba jedyny w swoim rodzaju zbiór widelców.

Zbiór ten był specjalnie skatalogowany i liczył przeszło 2000 sztuk.

Były tam w złocie ręcznie kute widelce, wysadzane drogimi kamieniami, były jednak również i zwykłe z drzewa prymitywnie przez wieśniaków wyciosane.

Były tam widelce, którymi posługiwali się: Wilson, Foche, Paderewski, Mussolini i Hitler oraz wielu innych sławnych mężów stanu, ale był również i widelec sławnego Al Capone z Chicago oraz „Wampira z Düsseldorfu".

Osobną gablotkę stanowią w tym zbiorze widelce należące swego czasu do panujących, więc widać tam herby i monogramy królewskiego domu: Angielskiego, Włoskiego, Niemieckiego, Hiszpańskiego. Są tam i Lilie Bourbonów i widelec z literą „N", należący do „boga wojny" Napoleona, dalej widelec Stanisława Augusta i króla Nikity z Montenegro. Jest i widelec księcia Ludwika z Monaco oraz Wielkiej Księżny Luksemburskiej i wiele wiele innych, których niesposób tutaj wyliczyć.

O wartości całego zbioru, niech służy fakt, że ubezpieczony jest na 450.000 guldenów holenderskich.

Do każdego widelca dołączony jest dokument, stwierdzający jego autentyczność.

Na zakończenie tego zbiorku „aktualności" podam w skróceniu historię pocałunku.

OD JAK DAWNA LUDZIE SIĘ CAŁUJĄ?

Historia pocałunku doczekała się nowego oświetlenia. Pewien uczony francuski po wielu latach, strawionych na wertowaniu historii obyczajów najdawniejszych wieków, wydał niedawno dzieło, omawiające wyłącznie historię pocałunku i jego znaczenie.

Dowiadujemy się z tego ciekawego dzieła, że pierwotnie całowali się tylko mężczyźni. Pocałunek ten — składany na policzku, był formą pozdrowienia. Tak „pozdrowił" Judasz swego Mistrza i zdradził Go.

W dawnych wiekach całowano się w brodę, w głowę, ręce, nigdy zaś w usta.

Zwyczaj całowania w usta pojawił się dopiero na dworze Franciszka I.

Lud, do którego przenikły opisy scen miłosnych na dworach panów, gorszył się tą nową formą pocałunku, nazywając ją „wszeteczną".

Do kampanii przeciwko pocałunkom w ich dzisiejszej formie, przyłączyli się lekarze, wskazując na nie jako na źródło przenoszenia zarazków chorobotwórczych. Opinia ta przetrwała do dziś.

Inaczej jednak zapatrują się na tę sprawę zakochani, dla których, jak powiada Schilller: „pocałunek to przedsmak raju", a Mickiewicz w „Dziadach" zaczyna strofkę od słów: „Pocałunek jest to nektar boski"...

I mimo sprzeciwu lekarzy, i licznych głosów higienistów, zakochani nie łatwo dadzą sobie odebrać przywilej pocałunku.

W jaki sposób się demaskujemy

Na łamach angielskiego miesięcznika „Everywoman's" Frederick J. Lyons omawia ciekawy problem, jakim jest u każdego prawie człowieka chęć wydania się innym, niż jest w rzeczywistości. Jedni lubią uchodzić za romantyków i poetów, bujających w obłokach, drudzy „robią się" na zdecydowanych materialistów, cyników, którym obce są wszelkie dziedziny ducha, jeszcze inni charakteryzują się np. na ofiary losu, cierpiące niewinnie za grzechy niepopełnione. A w ogóle ludzie lubią bardzo uchodzić za tajemniczych, nie chcą, aby przyjaciele mogli w nich czytać jak w otwartej książce. Nie przed wszystkimi jednak można skutecznie osnuwać się mgłą tajemniczości, bo są ludzie, przed którymi demaskujemy się każdym słowem, czynem lub nawet ruchem. Mianowicie, żaden dobry psycholog nie da się nigdy nabrać na sztucznie przybraną taką czy inną pozę, rozgryzie zawsze, co właściwie „w środku" w człowieku siedzi. Potrafi on wyciągać słuszne wnioski ze sposobu chodzenia, podawania ręki przy powitaniu, mówienia, patrzenia.

Pan Lyons twierdzi, że taki „znawca ludzi" ujrzawszy młodą parę spacerującą na ulicy, odrazu pozna po chodzie i ruchach, do jakiej należą kategorii psychicznej i czy do siebie pasują. Tak samo odróżni po zdecydowanym, energicznym chodzie, człowieka pewnego siebie i przedsiębiorczego od lękliwego i nieśmiałego osobnika, który będzie stąpał ostrożnie i często przystawał. Również podaniem ręki na powitanie ludzie demaskują się. Co innego znaczy bowiem dla psychologa mocny, energiczny uścisk dłoni, co innego długie i serdeczne potrząsanie ręką, jeszcze co innego ostrożne podanie końców palców. Kobiety jeszcze łatwiej demaskują się niż mężczyźni. Sposób wejścia do kawiarni czy teatru, ukłony oddawane znajomym, poprawianie włosów, gestykulacja stanowią wielkie pole do robienia trafnych spostrzeżeń. Chociaż z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że kobiety mają specjalne skłonności i zdolności do udawania, a u niektórych kunszt aktorski jest tak bardzo rozwinięty, że nawet psycholog dobrze się nagłowi, zanim zdoła je „rozgryźć".

Widzimy na przykład smutną panią o powłóczystym spojrzeniu zamglonych oczu, tonącą zwykle w dziwnej zadumie, a poruszającą się jak we śnie hypnotycznym. Myślimy, że to jakaś tragiczna postać o głębokich przeżyciach wewnętrznych, a może jakaś „femme fatale"? Tymczasem w domu, nie obserwowana przez bliźnich „tragiczna postać" zajada z apetytem kiełbasę z kapustą, robi awantury służącej, kłóci się z mężem i całkowicie traci swoją duchową głębię. Inna znów, trzpiotka, wesoła, roześmiana, pełna radości życia i werwy, traci w samotności cały swój humor i robi się zgryźliwą, opryskliwą niewiastą, gdy tylko przestanie udawać.

Ale są pewne rzeczy, nie wynikające z aktorskiej pozy, i demaskujące człowieka wbrew jego woli, wypływające z nieświadomości, które już rzeczywiście tylko dobry psycholog może zauważyć i sklasyfikować odpowiednio. Są to tak zwane „czynności pomyłkowe", na które pierwszy zwrócił uwagę słynny psychoanalityk Zygmund Freud. Młodzieniec, umówiwszy się na randkę w kinie, myli się i idzie do kawiarni, przekonany, że wybranka jego serca tam właśnie czeka. Według Freuda ta omyłka jest dowodem, że w głębi, gdzieś w nieświadomości tego młodzieńca, drzemie niechęć do spotkania się z ową damą. Drugi przykład: Pewna pani zarzuca gdzieś stale ołówek, który dostała od ciotki męża.

Wniosek psychoanalityka: pani owa nie lubi mężowskiej ciotki i dlatego usiłuje nieświadomie pozbyć się otrzymanego od niej przedmiotu. Zapominanie nazwisk, telefonów, adresów, również tłumaczy się nieświadomą niechęcią do danych osób. Teorię tę ujął bardzo dowcipnie Cwojdziński w swej sztuce: „Freuda teoria snów". Mało kto wprawdzie zgadza się odrazu z wnioskami wyciąganymi na podstawie „czynności omyłkowych", ale w końcu okazuje się zwykle, że psychoanalityk miał rację.

Tak więc dosyć trudno jest przejść przez życie jako kobieta „sfinks", demaskujemy bowiem siebie i nasze chęci na każdym kroku, a wprawne oczy potrafią nas odczytać, tak jakbyśmy byli elementarzem.

Oscar.

Odnalezienie ostatniego listu Marii Antoniny

W bibliotece hr. Henryka Apponyi w Czechosłowacji odnaleziono niedawno własnoręczny list królowej francuskiej Marii Antoniny, pisany w noc poprzedzającą egzekucję. Nieszczęśliwa ofiara rewolucji, idąc na szafot, wręczyła ten list dozorcy więzienia, prosząc, aby oddał go rodzinie. List nie doszedł nigdy do rąk adresatki, którą była szwagierka królowej Elżbieta, siostra Ludwika XVI, i zapewne nikt nie wie, jakie przeszedł koleje losu, zanim dostał się do Czech. Odkrycie tego cennego dokumentu jest obecnie prawdziwą sensacją dla historyków. Pisany na specjalnym papierze, na którym widać jeszcze koronę królewską, list ten jest głęboko tragiczny. Maria Antonina wyznaje w nim, iż nie boi się śmierci, a najwięcej bólu sprawia jej rozstanie się z dziećmi. Prosi też Elżbietę o opiekę nad nimi i zaleca, aby córka jako starsza zawsze pomagała bratu, a syn, aby otoczył siostrę troskliwą opieką. „Oboje wreszcie niech wiedzą, że tylko jedność może im dać prawdziwe szczęście" — pisze Maria Antonina. „Powinni wziąć sobie przykład z nas. Ileż to pociechy znajdowaliśmy w obopólnej przyjaźni! A czyż można mieć szczerszych przyjaciół, niż najbliższą rodzinę? Niech też syn mój nigdy nie zapomni o ostatnich słowach swego ojca. Niech nigdy nie usiłuje mścić się za naszą śmierć...".

Dalej nieszczęśliwa królowa prosi Boga o odpuszczenie jej grzechów, a wszystkich ludzi o przebaczenie, jeśli zrobiła im jakąś przykrość, ze swej zaś strony przebacza wszystkim nieprzyjaciołom krzywdy, jakie jej wyrządzili. Ten smutny i piękny list nie jest dokończony. Urywa się na słowach: „może przyślą mi księdza...".

W ogóle z całej treści widać, jak bardzo brak było Marii Antoninie pociechy religijnej i jak ogromnie jej pragnęła. Musiała być głęboko wierząca, skoro zdobyła się na taką rezygnację i tak prawdziwie chrześcijański gest, jak przebaczenie swym oprawcom.

Ten niezwykły list odkryty po tylu latach, stanowi oczywiście wielką sensację dla amatorów-zbieraczy. Jakiś Amerykanin ofiarował podobno za niego 20 tys. dolarów. Jednak hr. Apponyi, który sam jest zapalonym kolekcjonerem, za żadną cenę nie chce się z nim rozstać. r.

W zwierciadle mody

Te skromne, wełniane

Niezastąpione w garderobie każdej z nas są właśnie one, te skromne, wełniane suknie.

Nosimy je w domu, przy pracy, pod futra i palta. Rano i po południu. Dla jednych stanowią one jedyną toaletę „na wszelkie okazje". Dla innych są tylko odmianą garderoby. Dla wszystkich jednak są nieodzowne.

Zużywa się na nie wełnę czarną i kolorową. Zimą ciemną przeważnie. Jeżeli suknia przeznaczona jest pod palto, to dobiera się ją pod kolor jaśniejszą lub ciemniejszą. W każdym razie liczyć się trzeba z tym, że palto, czy futro rozchyla się podczas ruchu i bardzo nieładnie wygląda suknia jaskrawo odcinająca się od wierzchniego okrycia.

A że zimowe futra są przeważnie czarne, brązowe, szare, a palta czasem zielone, stąd wniosek, że obracamy się praktycznie w granicach tych kolorów.

Jeżeli wykroczyć poza ramy praktyczności, to nosi się suknie czerwone (wiśniowe), niebieskawe w różnych odcieniach, no i dużo rudych. Są one twarzowe i jakoś ten rdzawy kolor na długo przypadł paniom do gustu z tego tytułu właśnie.



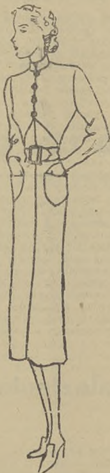
Oprócz sukien gładkich nosimy i przerabiane w kolorową niteczkę i kraciaste. Krata jest zawsze modna i zawsze można ją dobrać do palta i do twarzy. Trochę gorzej jest z figurą. Bo krata nie lubi rozprzestrzeniać się na dużej powierzchni (t. zn. na paniach tęgich i małych!).

Za to wysmukłe ubiera prześlicznie!

Skromne suknie odrabia się prosto. Bardzo modnym i lubianym wykończeniem jest szalik kolorowy w barwie zupełnie kontrastującej z całością sukni. Szalik jedwabny, z cienkiej wełny lub aksamitu, otaczający szyję i wpuszczony do środka sukni.

Bardzo ładnie wygląda taki szalik w kolorze staro-różowym przy sukni granatowej lub czarnej. Ślicznie „robi" brązowy przy zielonym lub niebieskim. I bardzo kolorowy, prążkowany „moręgowaty" przy sukni ciemnej, gładkiej.

Szalik, jedyne przybranie sukni, daje możność ciągłego odświeżania jej właśnie



za pomocą coraz to innego. Koszt szalika jest minimalny, biorąc pod uwagę możność wykorzystania wielu skrawków, znajdujących się w domu lub kupienia resztki za grosze.

Lubiane są również suknie z wykładanymi kołnierzykami. Bo wtedy nietwarzowość koloru zawsze się daje złagodzić jasnym, białym kołnierzem z piki lub rypsu.

Modne są również bardzo stojące kołnierze. I bardzo twarzowe, szczególniej dla wysmukłych sylwetek o długich szyjach.

Oczywiście, że suknie z wysokim, stojącym kołnierzykiem muszą być zapinane, bo inaczej nie możnaby ich zrobić. Zapięcie wykonuje się najczęściej na plecach na rząd płaskich guzików, dochodzących do pasa.

Można też zapinać z boku przodu lub na ramieniu. Do tych zapięć używa się również suwaków. Są wszechwładne i zapinają wszystko. Mufki, torebki, rękawiczki, portmonetki, spodnie, suknie, bluzki, pullovery, kamizelki, teczki i walizki! Działają szybko i sprawnie.

Są metalowe, srebrne i złote, są wysadzane brylantami (strassami!), kolorowe, lakierowane, białe i czarne.

Nie tylko zapinają, ale i ubierają. Wykańcza się je gałeczkami, ozdobami i chwastami.

W kategorii sukien skromnych zajmują też dużo miejsca, zapinając nie tylko suknię, ale i kieszenie na staniku i na spódnicy i rękawy.

Jeżeli chodzi o fasony tych skromnych sukien, to są one zupełnie krótkie, o spódnicach ułożonych w fałdy albo zlekka kloszujących. Wtedy trzeba je szyć z ukosa.

Rękawy tylko zlekka u góry poszerzone za pomocą fałd, zaszytych do środka. Albo reglanowe, zalecane szczególniej przy stanikach z przodu przymarszczanych.

Przy sukniach kieszenie. Dużo kieszeni różnorodnych.



Prostokątne, owalne, gładkie i przybierane stanowią bardzo miłe urozmaicenie prostoty sukien. A przy tym dają możność noszenia chusteczek dobieranych indywidualnie nie tylko do koloru sukni, ale i do humoru Pani.

Paski przy sukniach wełnianych są przeważnie skórzane, lakierowane, czarne i bardzo wąskie. Na szerokość palca! Bardzo ładnie przy skromnej czarnej sukni wygląda pasek ze skórki złotej lub srebrnej. Bardzo ją ubiera i ożywia, ale może być noszony jedynie na po południe.

Marieta.

I pan się ubiera

A więc skoro mamy mówić o ubraniu pana, to oczywiście zaczniemy od fraka. Bo pora jest karnawałowa!

Niejeden gentleman włoży go po raz pierwszy w życiu. I będzie musiał się uczyć chodzić i posuwać. I nie będzie wiedział, co zrobić z rękoma. I będzie się powstrzymywał, prosząc panią do tańca, od zapinania przodów. Bo przecież tak robi w marynarce i w smokingu!

A oprócz tego dziwnie się będzie czuł w długich połach, które uderzają go po łydkach.

Ale jeżeli pan uchwyci właściwy ruch i dostosuje swoje gesty do fraka, no to jest przecież najpiękniejsze męskie ubranie.

Frak szyje się, oczywiście czarny, z najpiękniejszej frakowej wełny o połach bardzo długich i szerokich, zasłaniających cały tył sylwetki. Kończą się o 25 cm od ziemi. Szeroki w gorsie, a wcięty w pasie, zaopatrzony z przodu po trzy guziki z każdej strony i opadający w nienagannej linii. Wyłogi pokryte jedwabiem. Spodnie odszyte w pasie w drobne zaszewki opadają w dół na obuwie linią prostą (bez załamania).

Do tego biała kamizelka jednorzędowa i piękna koszula z kunsztownie zawiązanym krawatem oczywiście białym.

Za tym najuroczystszym strojem męskim idzie zaraz strój wieczorowy — smoking. Przody proste dołem, szerokie w gorsie, długie klapy spiczaste, pokryte jedwabiem. W bocznej kieszonce biała chusteczka (lniana). Kamizelka czarna, spodnie szerokie i proste.

Koszula biała, sztywna, kołnierzyk również i czarny wiązany krawat.

Smoking w życiu towarzyskim pana odgrywa dużą rolę. Kładzie się go tylko wieczorem po godzinie szóstej.

Z kolei wymienić należy ubranie wizytowe. Jest nim ciemny garnitur marynarkowy, dwurzędowy z wełny gładkiej. Szerokość gorsu uwydatniona, klapy długie. Kieszenie przecięte, a rękawy odsłaniające kant mankietów.

Koszula biała, miękka i sztywny kołnierzyk, wykończony krawatem, wzdłuż związanym.

Poza tymi ubraniami, które wkłada pan na bal, wieczór lub wizytę, istnieje cała seria ubrań zwykłych, marynarkowych, codziennych i sportowych.

Eleganckie są ciemne garnitury dwurzędowe w dyskretne paski.

Modne są bardzo wszelkie materiały w kratę ,ogromnie różnorodne. Są to pasy na skrzyżowaniu tworzące kratę. Drobna krata pocięta większą. Kratka w dwóch kolorach bardzo typowa. Wreszcie drobniusieńka krata składająca się tylko z przeplecionych nitek.

Noszone również będą nadal garnitury kombinowane, to znaczy ciemne spodnie i jasna marynarka jednorzędowa. W tym wypadku garnitur uzupełniany jest bielizną kolorową i kolorowym krawatem.

Do typu nowości należą garnitury jednolite, jednorzędowe z dużymi, nakładanymi kieszeniami: jedną u góry a dwiema w dnie. Kieszenie przystebnowane są ręcznie dwoma rzędami szwów. Taką samą dwurzędową stebnówką wykończone są wyłogi i kołnierz.

Ogólna linia męskiego stroju pozostaje ta sama z tą różnicą, że marynarki są dłuższe, ale szerokie w gorsie, o ramionach zlekka poszerzonych (bez żadnej przesady). Są przy tym proste i dosyć luźne.

Ustalona moda kombinowanych kompletów nie tylko daje możność różnych szczęśliwych połączeń, ale noszenia również dawniejszej marynarki do nowych spodni, skoro się stare podarły. Sprawiając te nowe spodnie pan będzie uważał na wykończenie ich w pasie. Istnieje bowiem dziesięć sposobów wszywania spodni w pas za pomocą różnych pasków, ułatwiających panom ubieranie i przeciwstawiających się mężnie potwornej ilości przysłowiowych guzików.

Jeden z tych najnowszych sposobów to zapięcie na... suwaki. Co za niebywała rewolucja, nieprawdaż?

Warto jeszcze wspomnieć o ubraniu sportowym, które musi być z materiału przerabianego. Posiada dużo kieszeni, karczek, fałdę, albo patkę z tyłu. No i pumpsy. Warto przy tym zapamiętać, że pumpsy, to spodnie do sportu, do podróży, do pracy. Ale nigdy na popołudnie i na ulicę. A przy tym należy zachować ich właściwą długość, a nie nosić czegoś aż prawie ponad kostkę, co wygląda jak szarawary.

René.

BOHDAN JASIEŃCZYK-SZLESIŃSKI

Sukienka

Różnie się zdarza w naszym małym domu
— wypada o tym szepnąć Paniom słówko —
Czasami piszę wiersze kredką do ust,
albo brązowym jej do brwi ołówkiem.

Barwą i wonią rękopis mój kusi,
choćby nie wspomnieć o treści nic więcej,
i przez to samo już wdzięcznym być muszę
i wiersz napisać o... żony sukience.

Twoja sukienka jest cała w serduszka,
w tysiąc serduszek czerwonych i białych,
które z płatkami kwiatów się splątały
na niebieskawo szarawej tła dróżce.

Sypią serduszka się na twoje ręce
kimonowymi sukni rękawami
i w smukłe palce wpada jedno więcej
serce szepczące moimi wierszami.

Co należy wiedzieć o gruźlicy

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób, od wieków trapiącą ludzkość, jest gruźlica. Choroba ta jest wywołana specyficznym zarazkiem, noszącym nazwę prątka gruźliczego, bądź też prątka Kocha — od nazwiska badacza niemieckiego, który pierwszy odkrył zarazek gruźliczy. W olbrzymiej większości przypadków gruźlica jest chorobą dróg oddechowych, a zwłaszcza tkanki płucnej, jednakże prątek gruźliczy swą niszczycielską działalnością objąć może i inne narządy, a więc: krtań, jamę ustną i przełyk, gruczoły limfatyczne, jelita cienkie i grube, nerki, niekiedy i pęcherz, kości i stawy, opony mózgowe, skórę, składowe części oka, a zwłaszcza tęczówkę, ucho środkowe. Nierzadko zdarzają się przypadki schorzeń gruźliczych, obejmujących narządy rodne kobiece, niekiedy również narządy płciowe męskie.

Pod względem częstości zachorowań u dorosłych zakażeniu gruźliczemu ulegają najczęściej drogi oddechowe, a zwłaszcza płuca, u dzieci gruczoły limfatyczne, u niemowląt zaś początkowe zakażenia bardzo często rozwijają się w jelitach, gdyż jak wiadomo krowy są wrażliwe i często chorują na gruźlicę, a mleko krów chorych zawiera laseczniki gruźlicze, powodujące zakażenie niemowląt sztucznie karmionych.

W wieku dziecięcym, rzadziej zaś w starszym rozwija się zakażenie gruźlicze kości bądź stawów, mające zazwyczaj za punkt wyjścia zakażenia, pierwotne zakażenie tkanki płucnej, bądź gruczołów limfatycznych. Tak więc gruźlica kości i stawów jest niejako wtórnym schorzeniem. Do takich samych wtórnych zakażeń gruźliczych zaliczyć należy gruźlicę jelit u osób starszych, gruźlicę nerek, krtani i jamy ustnej oraz opon mózgowych. Gruźlica skóry przeważnie jest spowodowana zakażeniem pierwotnym, i nie ma łączności ze zmianami gruźliczymi płuc lub gruczołów limfatycznych.

Gruczołowa gruźlica, tak często w wieku dziecięcym jest do dziś dnia znana jeszcze pod starą nazwą „skrofułów", które mylnie było rozpoznawane jako specjalne cierpienie gruczołowe wieku dziecięcego. Obecnie ścisła łączność „skrofułów" z zakażeniem prątkami gruźliczymi nie ulega najmniejszej wątpliwości.

W tkance, do której wniknął prątek gruźliczy, wytwarza się stopniowo postępujące obumieranie tkanki, niszczonej przez jady, czyli toksyny wydzielane przez zarazek. Trafiwszy na odpowiednie podłoże, prątki gruźlicze szybko mnożą się, powodując coraz to większe zniszczenie tkanki danego narządu. Komórki tkanki ulegają rozpadowi tym szybszemu, im mniej sił odpornych posiada organizm człowieka zakażonego gruźlicą. Owo stopniowe obumieranie i niszczenie komórek, doprowadza z czasem w tkance płucnej przedewszystkim, do wytworzenia się jam, które w nielicznych tylko przypadkach ulegają zabliźnieniu, a w większości przypadków stanowią stałe źródło zakażenia rozmnażającymi się w nich prątkami, zarówno pozostałej tkanki płucnej jak i innych narządów danego chorego.

Prątki gruźlicze znajdują się w znacznych ilościach w plwocinie chorych na gruźlicę płuc, w wydalinach chorych na gruźlicę jelit lub nerek, w ropie chorych na gruźlicę kostną powikłaną, t. zw. zimnymi ropniami i przetokami, przez które ropa wypływa. Wszystkie te wydaliny zawierające prątki gruźlicze stanowią dalsze źródło zakażenia dla zdrowych, gdyż pod wpływem zaschnięcia prątki nie obumierają, a roznoszone wraz z kurzem przedostać się mogą do dróg oddechowych osób zdrowych i spowodować ich zakażenie. Z tych właśnie względów wszelkie wydaliny gruźlików powinny być dezynfekowane silnie działającymi środkami bakteriobójczymi, zdolnymi pozbawić żywotności prątki gruźlicze.

Osoby, stykające się stale z chorymi na gruźlicę płuc, są ponadto narażone na t. zw. zakażenie kropelkowe, mianowicie przy kaszlu drobniutkie kropelki śliny lub plwociny są rozproszone przez chorego, w tych mikroskopijnych kropelkach mogą się znajdować prątki gruźlicze, które następnie znajdująca się w pobliżu osoba wraz z powietrzem przy wdechu wchłania do płuc.

Zarówno zakażenie prątkami gruźliczymi mieszczącymi się w kurzu (zaschnięta plwocina gruźlicza i t. p.), jak i zakażenie t. zw. kropelkowe są najczęstszą przyczyną szerzenia się gruźlicy. Bez porównania rzadziej nawet niemowlęta zakażają się np. za pośrednictwem mleka krów gruźliczych.

(D. c. n.) *Dr J. E.*

„Dziesięciominutówka"

X.

1. Po dwóch niskich podskokach obunóż, trzeci wyższy, jakby odbicie, półprzysiad i szybki powrót do normalnej postawy prostej. Powtórzyć 6 — 7 razy.



fig. 1

2. Siad turecki. Wyprostować się dobrze, ręce z boku oparte o podłogę. Sprężystym ruchem przenieść je w górę i złożyć na głowie. Opuścić z powrotem na podłogę. Powtórzyć 10 — 12 razy.



fig. 2

3. Wciąż w siadzie tureckim skłonić luźno głowę do przodu, i nie naprężając mięśni, ćwiczyć dokładnie krążenia głowy w lewo, a potem w prawo. Dwa razy po 6 krążeń w każdą stronę.



fig. 4

4. Położyć się przodem. Ręce zgięte w łokciach oparte z boku o podłogę. Dźwignąć się powoli w górę aż do całkowitego wyprostowania rąk, i równie powoli opuścić z powrotem na podłogę. Nie załamywać się w lędźwiach. Cały ciężar ciała przenieść na ręce. Nie wstrzymywać oddechu. Powtórzyć 4 razy.



fig. 5

5. Przejść znów do siadu tureckiego. Skręt głowy w lewo z jednoczesnym wymachem lewej ręki w tę samą stronę. To samo w prawo. Przećwiczyć 6 — 8 razy.



fig. 6



fig. 7

6. Szybko wstać. Stanąć w rozkroku. Silny skłon w lewo, sięgając lewą ręką coraz niżej. Wyprostować się i to samo w prawo. W każdą stronę 3 — 4 skłony.

7. Stanąć na jednej nodze, kolano drugiej wznieść dość wysoko. Przerzucać pod kolanem małą piłeczkę, motek wełny, kulkę zrobioną z gałganków, schwytać najpierw dwoma rękami, potem tylko jedną. Po kilkunastu przerzutach zmienić nogę.

8. 4 kroki biegu w miejscu, 4 podskoki obunóż.

9. Wolny marsz ze wznoszeniem wysoko kolan.

10. Położyć się na podłodze, zamknąć oczy i chwileczkę odpocząć.

Na tym pokojowy kurs łatwej gimnastyki bez przyrządów kończymy. Co rok podajemy w ciągu kilku numerów szereg ćwiczeń według najnowszych systemów, które następnie Panie, stosujące te przepisy, winny powtarzać od początku.

Jak usuwać znaki po ospie

Oszpecenie, jakie zostawia po sobie ospa na twarzach kobiet można porównać do wielkiej burzy, która przeszła i zniszczyła w naszym sadzie piękne krzewy i kwiaty, czyniąc z pięknego kwitnącego ogródka niemal szarą i bezbarwną pustynię. Ogród taki jest smutny. Smutne też są twarze kobiet, które nawiedziło to straszne cierpienie. Twarze ich są pełne cichej rezygnacji i zwątpienia. Bo czegóż się mogą spodziewać od życia, które na pierwszym miejscu stawia zawsze ludzi o miłej powierzchowności?

Do tej pory walka z oszpeceniem poospowym była trudna i niemal beznadziejna. Wprawdzie walczono różnymi sposobami, ale rezultaty były bardzo nikłe, lub co gorsza — oszpecenie jeszcze potęgowało się, szczególnie, jeżeli leczono znaki po ospie za pomocą przypalania blizn. Bardzo często dawało to w rezultacie przerosłe blizny, które jeszcze więcej szpecą, niż znaki po ospie. Próbowano przeszczepiania na twarz skóry z innych części ciała, ale i to również nie dawało pożądanych efektów.

Łuszczenie za pomocą nakładania gipsowych masek przesiąkniętych skażonym spirytusem, z dodaniem jeszcze innych substancji nie osiągało celu, gdyż łuszczyło całą powierzchnię skóry. Zabiegi te szczególnie są niebezpieczne, gdyż bardzo często powodują ślepotę, albo przerosty tkanek, które pozostawiają brzydkie sine blizny, jakby rozszarpany kawał mięsa.

Najczęściej stosowany i najpopularniejszy sposób łuszczenia maściami i płynami również całej powierzchni skóry, usuwa co prawda zgrubiały naskórek i z dziobów, ale równolegle łuszczy i miejsca wgłębione, to jest dołki, a przez to zasadniczej zmiany w wyglądzie skóry nie daje.

I dopiero od niedawna, kiedy zaczęto stosować metodę łuszczenia pędzelkowego, bardzo precyzyjnego, dobierając odpowiednich środków (zazwyczaj w płynie), różnych do różnych części skóry — sytuacja zasadniczo się zmienia.

Stosowanie nowego sposobu natychmiastowego gojenia wszelkich stanów zapalnych skór z jednej strony, a z drugiej pomaganie do szybkiego normalnego wzrostu tkanek — dają wyniki zadawalniające. W końcowej fazie stosowania masaży rozgładzających i elektroterapii kończą kurację, zmieniając skórę wprost nie do poznania. Ta metamorfoza daje ogromną satysfakcję pacjentowi, gdyż czuje on się od tej chwili równouprawniony pod względem estetycznym z innymi ludźmi.

Kuracja taka jest jednak dość długa i wymaga zarówno ze strony pacjenta, jak i prowadzącego kurację — wielkiej cierpliwości i umiejętności wykonywania zabiegów.

Pierwszy zabieg trwa od 15 do 20 dni i zależnie od wieku i wrażliwości skóry pacjenta należy go powtórzyć 2 do 4 razy w odstępach mniej więcej półrocznych. W międzyczasie pacjent w domu musi też wykonywać pewne nieskomplikowane zabiegi, czego nauczą w zakładzie kosmetycznym.

Ale i tutaj nie można ręczyć za absolutne usunięcie wszystkich blizn i znaków, gdyż wymagałoby to zbyt długiego czasu. W każdym bądź razie osiągnięty rezultat jest taki, że trudno poznać, iż pacjent miał kiedykolwiek znaki po ospie.

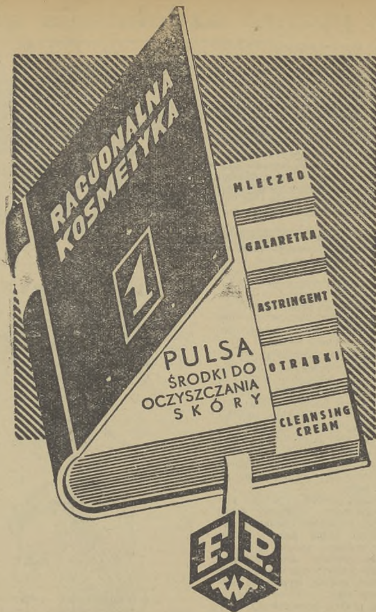
Przez cały czas kuracji, pacjent jest pod opieką specjalisty — lekarza. Przed rozpoczęciem kuracji przeprowadza się próbę na gojenie tkanki — robi się to zazwyczaj za uszami, pod włosami, to jest na miejscach niewidocznych.

Również dokonywany być musi cały szereg analiz moczu i krwi, aby się upewnić, czy podczas kuracji nie mogą nastąpić jakieś komplikacje. I dopiero po osiągnięciu dodatnich wyników przystępujemy do właściwego zabiegu, mającego na celu usunięcie, a właściwie zatuszowanie wszystkich znaków i blizn.

Zaznaczyć należy, że u osób młodych do lat trzydziestu rezultaty dają się osiągnąć szybciej, gdyż w tym wieku skóra jest bardziej elastyczna i lepiej się goi.

I znów jeszcze jedna z bolączek trapiących ludzkość została opanowana — błogosławić więc należy wiedzę, która dąży do zwalczania wszelkich oszpeceń skóry i zarazem daje możność łatwiejszego znalezienia pracy w dobie obecnego kryzysu.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
„Izis"
w Warszawie



PRZYKAZANIA PIĘKNEJ PANI

1. Posiadaj raczej niewiele toalet prawdziwie eleganckich, niż kilkanaście popularnych.

2. Nie kupuj nigdy sukni, którą uważasz za ładną i elegancką, jeśli nie uznasz jej najpierw za niezawodnie odpowiednią dla twego wieku i typu urody.

3. Nie kupuj nigdy zbyt fantazyjnych kapeluszy i dodatków, jeśli nie jesteś pewna, że będą one pasowały do reszty twojej garderoby.

4. Unikaj mody zbyt ekscentrycznej. Prostota i dobry gust są tajemnicą elegancji.

5. Posiadaj zawsze jedną czarną suknię, ale nie więcej. Pamiętaj jednak, że wybór jakiegoś koloru to wielkie ryzyko...

6. Łatwo jest sharmonizować dwa kolory, ale trudniej trzy... Pamiętaj o tym.

7. Nie chodź do twojej krawcowej wtedy, gdy jesteś w złym humorze. Zły nastrój jest złym doradcą.

8. Pytaj raczej o radę twego lustra, niż twojej przyjaciółki.

9. Kup raczej mały flakonik ładnej perfumy, niż dużą butelkę złej.

Jak poznać uzdolnienia własnego dziecka

Wiek 4 lat. Bierzemy arkusz papieru, na którym narysujemy uprzednio 10 figur geometrycznych: 3 trójkąty różnej wielkości, 3 koła (małe, średnie i większe), 2 kwadraty i prostokąty też różnej wielkości. Obok tego wytniemy z kartonu 10 figur odpowiadających narysowanym pod względem kształtu i wielkości. Bierzemy do ręki jedną z wyciętych figur, wskazujemy na figury narysowane i polecamy dziecku wybrać wśród nich odpowiadającą tej, którą trzymamy w ręku. Podobnie postępujemy dalej. Konieczne najmniej siedem odpowiedzi poprawnych. Po 25 sek. na pięć pierwszych figur, po 15 sek. na następne.

b) Zrozumienie sytuacji. Pytamy się po kolei: a) „Co powinieneś zrobić, jak ci się chce spać? b) Co powinieneś zrobić, kiedy ci jest zimno? c) Co powinneś zrobić, kiedy jesteś głodny?". Poprawność odpowiedzi oceniamy sami, zależnie od jej sensowności, bo niepodobna zgóry ustalić, jakie błędy może popełnić dziecko. Na trzy pytania przynajmniej dwie odpowiedzi poprawne. 20 sek. na każde pytanie.

Wiek 5 lat. Łamigłówka. Przecinamy bilet wizytowy wzdłuż przekątni i dwa powstałe stąd trójkąty układamy oddzielnie od siebie, w sposób bezładny, za każdym razem inaczej. Obok kładziemy bilet wizytowy nierozcięty i polecamy dziecku złożyć tamte dwa rozcięte kawałki tak, by wyglądały jak cały bilet. Próbę powtarzamy 3 razy, aby upewnić się, czy pierwsze rozwiązanie nie było przypadkowe. Najmniej dwa razy złożenie poprawne. 25 sek. na jedną próbę.

b) Porównanie dwóch twarzy pod względem estetycznym. Bierzemy sześć rysunków kobiet brzydkich i ładnych, porównujemy parami, ładną twarz z brzydką i polecamy wskazać dziecku tę, która mu się bardziej podoba. Doświadczenie przeprowadzamy cztery razy, oczywiście na innych parach twarzy, wymagane najmniej trzy oceny właściwe. 15 sek. na każde porównanie. (Patrz: Rysunek A).

mgr. Witold Zbierowski













Kącik dla dzieci

Bohater

Opowiadanie dla starszych dzieci.

Dwaj panowie siedzieli na kanapie przysłuchując się rozmowom swoich dzieci, które się właśnie sprzeczały o znaczenie słowa — bohater. Dwaj panowie byli niegdyś kolegami, obecnie byli przyjaciółmi.

— Bohater, to taki człowiek ,który się niczego nie boi, jedzie na wojnę i śmieje się i śpiewa — twierdził Janek.

— Bohater to taki, co ratuje dzieci z płonącego domu — mówiła Marynka.

— Nie, — protestowała Basia — przecież mamusia wczoraj powiedziała, kiedy Adaś uciekał przed kurą — patrzcie jaki to bohater.

— Och, jakażeś ty nie mądra, mamusia właśnie śmiała się z Adasia — protestowała Marynka.

— Rozmaite bywają bohaterstwa moje dzieci — powiedział nagle ojciec Basi i Adasia. — Bohaterem będzie i ten kto bez trwogi stawi czoło nieprzyjacielowi i ten kto dziecko wyrwie z pożaru, ale i ten, kto z narażeniem własnego życia pielęgnuje zaraźliwych chorych. Jest dużo rodzajów bohaterstwa ale zawsze jest ono piękne. Chcecie opowiem wam jedno zdarzenie, sami ocenicie, czy to było bohaterstwo?

— Chcemy, chcemy koniecznie!

— Było to już dosyć dawno, kiedy byłem młodym chłopcem a działo się w naszej szkole. Dwóch kolegów rywalizowało z sobą w ciągu kilku lat o pierwszeństwo. Były to jeszcze czasy, kiedy panował zwyczaj mianowania pierwszego ucznia. Z początku, w niższych klasach był górą starszy, w wyższych młodszy zaczynał zwyciężać, starszy poza pracą w szkole dawał lekcje i bywał często zmęczony, młodszy syn zamożniejszych rodziców, tylko nad sobą pracował.

W ostatniej klasie zdarzyło się tak, że pewien pan umierając, zapisał dla tego ucznia, który w danym roku opuści szkołę jako pierwszy, znaczne stypendium na kształcenie za granicą. Starszy marzył o tym stypendium jak o szczęściu, ale szanse miał niewielkie. Młodszy był w doskonałej formie, był przy tym ambitny, co go podniecało w pracy. Śnił o pochwałach i oklaskach, o triumfie i zadowoleniu rodziców, o pieniądze się nie troszczył. Byłby je chętnie oddał, ale to było niemożliwe.

Ojciec Janka poruszył się niespokojnie.

— Co takie dzieciaki zrozumieją w tej historii, daj im pokój, niech się bawią, — próbował przerwać opowieść.

— Przecież my wszystko rozumiemy — oburzyła się Marynka.

— Kiedyś w korytarzu młodszy usłyszał jak starszy kolega Roman mówił do swego towarzysza.

— Stypendium byłoby dla mnie zbawieniem, ale wiem, że go nie dostanę.

— — — — — — — —

Najważniejszym momentem w wyścigu było zadania matematyczne. Młodszy pisał i pisał, Szło mu znakomicie. Szło także dobrze Romanowi ale na jego zadaniu było kilka poprawek, zadanie młodszego było

napisane od początku do końca bez błędu.

Spojrzeli po sobie i wiedzieli jaki będzie wynik. Roman spuścił na dół głowę i pobladł, młodszy się zaczerwienił i nad czymś nagle zadumał. Po chwili wziął do ręki swoje wieczne pióro, i zaczął nim manipulować. Okrzyk zgrozy wyrwał się z ust nauczycieli i uczniów. Na pięknie wykaligrafowane zadanie popłynęła czarna struga atramentu.

— Coś ty zrobił chłopcze — wołał profesor matematyki, któż teraz będzie w stanie stwierdzić, że było dobrze napisane? A pewny jestem, że dobrze! Winowajca spuścił głowę, miał łzy w oczach i kiedy oddawał zadanie nie patrzył na nikogo.

Właśnie wstał ze swoim zadaniem Roman i oddał je profesorowi. Był blady jak papier. Kiedy przechodził koło młodszego kolegi powiedział zdławionym głosem:

— Bóg cię wynagrodzi za to bohaterstwo.

— — — — — — —

— No i cóż wy na to, moje dzieci?

Ojciec Janka patrzył w lampę jakiś zmieszany i czerwony. Dzieci patrzyły niepewne to na jednego, to na drugiego pana, aż nagle porwał się Janek. Rzucił się na szyję ojcu i ściskał go jak szalony.

— To ty tatusiu zrobiłeś? To ty tatusiu jesteś bohaterem?

— A ja tym, który go za to bohaterstwo błogosławił — dodał ojciec Adasia, który uciekał przed kurą.

M. Z.

O mieszkaniu najskromniejszym, które jednak może znamionować kulturę i dobry smak właściciela

Chcę dziś mówić o tych wypadkach, gdy trzeba, jak się to mówi, uczynić coś z niczego. Jest dużo ludzi, którym brak pieniędzy nie pozwala na większe wkłady w umeblowanie, ale są i tacy, którzy nie chcą wydawać, ponieważ ich zajęcia sprawiają, że wiodą żywot raczej koczowniczy niż osiadły. A jednak przykro wrócić po pracy do domu opuszczonego i zaniedbanego.

ŚCIANY

Pomówimy przede wszystkim o ścianach. Najlepiej wyglądają ściany gładkie, jednobarwne, ponieważ jednak w budynkach licho wykończonych pod gładką malaturą znać różne nierówności i chropowatości, dopuszczalne jest malowanie we wzór dyskretny, sprawiający wrażenie tapety. Malatura imitująca portiery, drzewa, pałace nie jest dopuszczalna.

MEBLE

Przypuśćmy, że przyjeżdżamy do wiejskiej szkoły, nie posiadając wcale mebli. Można je zrobić u miejscowego stolarza albo kupić białe sosnowe gotowe. Przede wszystkim trzeba zmodernizować linie, gzymsy i wygięcia, o ile się da, usunąć.

Łóżka modernizujemy w ten sposób, że oba szczyty obniżamy, szczyt w głowach może być wysoki, licząc od zasłanego siennika i materaca 35 cm. Niżej nie można, bo poduszki spadną. Na ściętej krawędzi przybijamy deseczkę szeroką na 12 cm, idącą całkowicie nazewnątrz, tak, aby się leżący wstając nie uderzył w głowę. Na tej listwie możemy mieć świecę czy lampkę, szklankę napoju, papierosy, zapałki itp.

Drugi szczyt robimy o 10 cm niższy, listwę zaś dajemy szeroką na 20 cm z dość mocnej deski. Kilka centymetrów może iść ku środkowi łóżka. Jeżeli łóżko musi służyć do siedzenia, ta listwa będzie służyć za stolik na książki.

Zupełnie proste półki, głębokości 25 cm, odstęp między półkami 20 cm stanowią bibliotekę, miejsce na cacka, narzędzia, przybory itp. Jeżeli mamy dużo miejsca i dużo książek, zrobimy na książki półkę wysoką na półtora metra, a na 80 cm szeroką. Na szczycie stanie jakie cacko, jeżeli mamy sporo światła, można tam postawić jaką roślinę, zwieszającą swoje gałązki.

Ta półka stanie w rogu pokoju w pobliżu prostego, nieco podłużnego stołu, zastępującego biurko. Półka długa na półtora metra z trzech desek, zajmie miejsce na środku długiej ściany i zastąpi kredens, na talerze, dzbanki, szkło itp. Naprzeciwko niej stanie duży, prosty stół jadalny. Pod okno pójdzie półka, sięgająca parapetu, płaska, z trzech kondygnacji, przeznaczona na przedmioty, które nie powinny się rzucać w oczy. Przed nią może stanąć jaki stolik, na niej zaś rośliny pnące, względnie damy przymocowaną pluskiewkami zasłonę z materiału, użytego do dekoracji pokoju.

BEJCOWANIE

Malowanie olejne, a zwłaszcza lakierowanie mebli jest dość drogie, bardzo zaś tanie, a estetyczne jest bejcowanie. W składach farb i większych mydlarniach możemy nabyć bejcę już przygotowaną lub suchą do rozpuszczenia w wodzie. Ostrożnie, bo są wśród nich dość silne trucizny. Bejcę rozpuszczoną należy przecedzić albo starannie zlać z mętów. Nie robić zbyt ciemnej, lepiej bejcowanie powtórzyć. Zrobić ścisły kłębek z waty, wielkości jaja, włożyć w środek gałganka, końce dobrze ściągnąć i związać, maczać w bejcy, zlekka osączyć, żeby nie ściekała i równiutko raz przy razie z góry w dół malować. Bejcę można otrzymać na mahoń, orzech czy jesion. Przed bejcowaniem, o ile powierzchnia mebla jest nierówna, wygładzić glas papierem. Kiedy mebel wyschnie i kolor wydaje się odpowiedni, zaciągnąć jak posadzkę.

Rozpuścić 20 dk wosku i 10 dk parafiny i zdala od ognia wlać starannie, mieszając ½ litra benzyny i tyleż terpentyny. Płynem tym zaciągnąć meble. Mebel z porowatego drzewa dużo płynu z początku wciąga, po wyschnięciu zatem, o ile przy przecieraniu suknem nie puszcza glansu, należy smarowanie powtórzyć.

O materiałach, jakie zastosujemy w umeblowaniu, firankach i wszelkich ozdobach pomówimy w przyszłym numerze.

M. M.

Poradnik alfabetyczny

GUMOWE KRĄŻKI DO STOŻKÓW

Zeschnięte i stwardniałe gumowe krążki, rurki itp. należy namoczyć na kilka minut w wodzie z amoniakiem. Na pół szklanki wody 50 gr amoniaku. Przedmioty większe jak np. wałki od wyżymaczek wymagają moczenia dłuższego, godzinę, a nawet dwie.

GUMOWE WAŁKI DO WYŻYMACZEK

Startych wałków od wyżymaczek można jeszcze przez czas pewien używać, jeżeli się je okręci równo i gęsto bawełną knotową. Nawijać ściśle i bez szpar, w miejscach, gdzie są wygryzienia, nawijać po kilka razy.

PRZECHOWANIE GUMOWYCH RZECZY

Rurki gumowe zwijać w kręgi, unikając załamań, w których guma łatwo pęka. Gumowe obuwie obmyć wodą, posmarować kilku kroplami gliceryny, wypchać papierem, gałganami lub włożyć prawidła. Trzymać w chłodnym miejscu osłonięte od kurzu, najlepiej powiesić w woreczku.

NAPRAWA PĘKNIĘĆ

Dużych uszkodzeń nie da się naprawić w domu, drobne pęknięcia wystarczy nieraz zbliżyć ściśle do siebie i posmarować kilkakrotnie gęstą terpentyną.

KIT DO GUMOWYCH OBRĘCZY

100 gramów gutaperki i tyleż szellaku rozpuścić ostrożnie na ogniu z 10 gramami siarki i 10 gramami minii. Miejsca potrzebujące zakitowania smarować masą gorącą.

GUMA ARABSKA

Guma arabska w proszku rozpuszcza się dość łatwo, żeby jednak otrzymać roztwór przygotowany starannie, należy wziąć gumę w kawałkach, na 75 gramów gumy zalać szklanką zimnej wody i mieszając od czasu do czasu zostawić tak na dwie doby, a przynajmniej na jedną. Następnie kubek z gumą wstawić w rondelek z gorącą wodą i gotować aż się całkowicie rozpuści (2 — 3 godziny.

Muszę jeszcze się zwierzyć Czytelniczkom (i Czytelnikom też) ,że bardzo wątpię, aby któraś z nas była tak zadowolona z życia i z warunków, że nie pragnie żadnych zmian, ani dla siebie, ani dla bliźnich i gardzi większą sumą pieniędzy, przenoszącą jej obecne dochody.

Wszak pragnienia serca ludzkiego nie mają granic. Nie wystarcza mu przysłowiowa „szybka z okna" i „kafelek z pieca" ono domaga się jeszcze koniecznie „gwiazdki z nieba".

Pamięć moja zatrzymała zdanie — był to zdaje się tytuł filmu wyświetlanego przed laty w jednym z kin warszawskich— brzmi ono tak: „Czego pragniesz kobieto: urody, wiedzy, sławy, miłości, władzy czy bogactwa?" Jakże trudny wybór! Kobietę wszystko to pociąga. A któraż z nas to „summa summarum" posiada

Gracella

Mój budżet

Kwestia, którą chcę poruszyć, ciągnie się już dość długo. Jest nią: „Mój budżet".

Panie, drukujące swoje budżety, nie zastosowały się do ankiety, (czyż wszystkie nie znały warunków? wszak tak nie było), która głosiła: „jaki budżet uważałaby pani za wystarczający i celowy w obecnym swoim położeniu". A więc nie ten, jaki jest, (te widziałyśmy już w 36 roku) z jego brakami, ciągnieniem z całej siły końców do związania i t. p. wysiłkami, ale taki, jakim chciałoby się go mieć, bez długów, ze zwiększającą się co miesiąc sumą oszczędnościową, z kwotą przeznaczoną na rozrywki według upodobania, z wyszczególnieniem instytucji społecznych, które popierałaby pisząca pani. Te dwa ostatnie punkty traktowane szczerze, bez „koturnów" — byłyby bardzo ciekawe.

A teraz rzucam ciężką i nieprzezroczystą zasłonę na własne niedostatki i niedolę (aby je wgniotło do środka ziemi) i piszę ten wymarzony budżet na dwie osoby - matka z córką.

	zł. gr.
2 pokoje z kuchnią w jednym z miast woj.	35.—
Opał i światło	25.—
Posługaczka	10.—
Żywność — po 80 gr dziennie na osobę	49.60
Pranie, porządki, różne przyrządy	7.50
Praczka	2.50
Kosmetyka	2.40
Poczta	—.60
Praktyczna Pani	1.—
Mały Dziennik	1.—
Inne czasopisma	1.40
Rekolekcje zamknięte raz w roku	4.—
Radio	3.—
Abonament w czytelni	1.50
Kino, teatr	3.—
Upominki dla bliskich i miłych sercu	3.—
Święta i małe zjazdy rodzinne	5.50
Caritas	2.—
L. O. P. P.	2.—
Tow. Pop. Bud. Szk.	2.—
Na książki dla zdolnego ucznia	4.—
Na przytułek dla starców i kalek	2.—
Nieprzewidziane: lekarstwa, dentysta	10.—
Pomoc rodzinie	30.—
Pielgrzymki, wycieczki	10.—
Kupno wart. i pożyt. książek	2.—
Ubranie, obuwie, bielizna i dary dla ubogich	50.—

(Znam rodzinę, w której 13-letnia dziewczynka nie przystępowała jeszcze do Kom. Św. z braku ubrania. Org. społ. nie dają pomocy, ponieważ matka jej ma t. zw. „budkę" z chlebem, cukierkami i t. p.) w małym miasteczku, jest w tej rodzinie siedmioro drobnych dzieci i stara babka).

Oszczędności	55.—
Wszystko razem	325.—

Nasza skrzynka

Szanowne Panie!

Zwracam się z uprzejmą prośbą, może która z Czytelniczek zna adres Hanny Banachówny z męża Wasilewskiej. Jako panna mieszkała w Pruszkowie, w r. 1935 wyszła za mąż i wyjechała, na Polesie, obecnie podobno mieszka w Piastowie. Gdyby, która z Sz. Pań znała jej dokładny adres, uprzejmie proszę o przysłanie mi go, ewentualne powiadomienie owej Pani, że ja proszę, ażeby do mnie napisała.

Z góry serdecznie dziękuję.

Adres: *Halina Bukowska*
Wilno ul. Moniuszki 27 m. 3.

Kochane i miłe Panie Czytelniczki!

Od blisko dwóch lat, zmuszona jestem złymi warunkami do mieszkania w głuchej wsi! Przyzwyczajona byłam do dużego miasta, rozrywek, książek, towarzystwa ludzi, a teraz jestem zupełnie osamotniona, bo mąż, to zwykle za domem lub w podróży. Mam detefon, i mam „Praktyczną Panią", ale cierpię strasznie bez książek. To jest taki moralny głód. Może są Panie, które mają przeczytane, choćby najstarsze książki, powieści i chciałyby mi przysyłać pocztą, a ja po przeczytaniu odeślę. Naprawdę nie umiem żyć bez książki! A „Praktyczna Pani". to jest taka wielka i kochająca się rodzina, gdzie nikt nie odejdzie bez pomocy lub rady! Pamiętajcie o mnie, miłe i kochane Panie.

Adres w Redakcji. Łączę serdeczne pozdrowienia wszystkim. *Rena R.*

A może która z Pań chciałaby do mnie napisać? Będę wyglądała w Naszej skrzynce, dowidzenia na razie.

Może któraś z Sz. Pań mogłaby mi wskazać adres dobrego lekarza specj. w chorobach kobiecych, u którego się leczyła. Z braku znajomości zwracam się do Sz. Pań o radę i mam nadzieję, że znajdzie się Pani, która mi doradzi, za co będę bardzo wdzięczna. Zaznaczam, że chodzi mi o lekarza w Poznaniu ew. w Inowrocławiu. List skierować proszę do Redakcji Prakt. Pani dla Wielkopolanki.

Jeżeli list Pani: „Matki z Warszawy" z nr 4 Prakt. Pani z dnia 23.I 1937 r. jest jeszcze aktualny, proszę o kilka słów. Adres mój w Redakcji. Po otrzymaniu odpowiedzi napiszę obszerny list.

Głos z oddali

Kwiaty letnie, które można wysiewać w pokoju jak najwcześniej

Nie każdy amator kwiatów jest jednocześnie szczęśliwym posiadaczem szklarni, lub nawet inspektu. Tymczasem wiadomo jest, że bardzo wiele kwiatów gruntowych, zakwitających w lecie, trzeba wysiewać wcześniej, żeby zawczasu przygotować sobie rozsadę. Dopiero podhodowane flance sadzi się do gruntu, gdy już jest stosunkowo ciepło.

Są różne względy, dla których duża ilość kwiatów gruntowych wymaga wcześniejszego siewu. Niektóre, mając bardzo długi okres wegetacyjny, wysiane do gruntu, nie zdążyłyby do jesieni rozwinąć się dostatecznie i zakwitnąć, dlatego też muszą rozpocząć swój wzrost już w miesiącach zimowych. Inne potrzebują z natury swej większej ilości ciepła do dobrego rozwoju, mogą więc być sadzone dopiero wtedy, gdy wyższa temperatura gruntu i powietrza już się ustali. Te rośliny uprawę wstępną muszą przejść w jakimś ciepłym pomieszczeniu.

Zdarza się również, że chodzi nam specjalnie o wywołanie wcześniejszego wzrostu i kwitnienia niektórych kwiatów, musimy wtedy również uciec się do wcześniejszego ich wysiewu.

Oczywiście najlepsze i najdogodniejsze warunki dla wczesnego wysiania znajdują rośliny w szklarni, lub w inspekcie. Co jednak zrobić, jeśli nie mamy ich do rozporządzenia, a jednocześnie nie chcemy zrezygnować z uprawy wielu ładnych i lubianych kwiatów. Trzeba poradzić sobie inaczej — a mianowicie zastosować wczesny wysiew letnich kwiatów do skrzynek, lub doniczek, które przetrzymuje się w ciepłym pokoju.

Do wysiewu używa się skrzynek płaskich, płytkich misek glinianych, lub doniczek. Skrzynki i miski nie powinny być głębsze nad 10 — 12 cm, przy normalnym wymiarze 30 × 40 cm, oraz nie mogą być malowane, czy polewane, ponieważ nie przepuszczałyby wówczas powietrza. O ile mamy wysiewać w doniczki, lub miski nowe, to trzeba je wymoczyć w wodzie przynajmniej przez dwie doby, aby porowate ścianki wchłonęły wodę, nasyciły się nią dostatecznie i nie zabierały potem wilgoci roślinom.

Przed napełnieniem skrzynek, czy doniczek używanych należy je doskonale wymyć wrzącą wodą. Na dnie układa się warstwę potłuczonych skorupek, na to sypie się warstwę piasku, na wierzch wreszcie ziemię. Warstwa drenu, tj. skorupek i piasku na dnie ma na celu ułatwić wodzie stały odpływ i przeciwdziałać gniciu młodych roślinek.

Ziemia do wczesnego wysiewu, musi być lekka i ciepła z dużą zawartością czystego piasku, którego daje się 1 część na 3 cz. ziemi. Ziemię z piaskiem należy dobrze wymieszać. Po napełnieniu skrzynek, lub doniczek ziemią trzeba ją dokładnie obcisnąć przy brzegach, ażeby nie odstawała i woda przez utworzone szczeliny nie uciekała podczas podlewania. Powierzchnia ziemi musi być wyrównana przy pomocy deseczki i lekko uklepana, tak jednak, aby nie zrobić jakiegokolwiek zagłębienia, gdyż woda przy zraszaniu spływałaby w miejsca niższe i nasiona byłyby w tych punktach narażone na zagnicie, w miejscach wyższych zaś na zasychanie.

Grubość warstwy ziemi nie powinna przekraczać 3 — 6 cm, od górnych brzegów skrzynki zostawia się jeszcze 1¼ cm wolnego miejsca, aby woda nie wypływała podczas podlewania.

Mając przygotowane skrzynki, można przystępować do wysiewu. Główną zasadą dobrego siewu jest to, żeby był równomierny i nie za gęsty, zwłaszcza jeśli chodzi o drobne nasiona. Akurat tak się trafia, że większość roślin kwiatowych posiada bardzo drobne nasionka, a główną przyczyną niepowodzeń w uprawie tych roślin jest zbyt gęsty siew. Trzeba posługiwać się jakimś przyrządem, który siew mógłby ułatwić. Najlepszym do tego celu okazał się kawałek gładkiego, sztywnego papieru, np. bilet wizytowy, złożony wzdłuż tak, aby utworzył rynienkę.

Ujmuje się go dwoma palcami wielkim i średnim, a wskazującym lekko uderza się, wtedy nasypane nasiona posuwają się powoli i spadają na ziemię wąskim, równym strumykiem. Przy pewnej wprawie można siać w ten sposób bardzo dobrze.

Drobnych nasion, które ledwie na ziemi można dostrzec, nie przykrywamy ziemią, a tylko lekko przyklepujemy, żeby je utłoczyć na powierzchni. Większe nasiona natomiast przykrywa się gruboziarnistym piaskiem, lub ziemią dobrze piaszczystą, warstwą 3 razy większą, niż nasion i dopiero potem przyklepuje się.

Podlewanie przy bardzo drobnych nasionach najlepiej jest zrobić na godzinę przed siewem.

Później, chcąc utrzymać wilgoć w ziemi, podlewamy nadzwyczaj ostrożnie, a jeszcze lepiej jest tam, gdzie zachodzi obawa, aby woda nie zmyła nasion, zraszać przy pomocy umoczonej w wodzie szczotki, którą odpowiednio się nad skrzynką, czy doniczką wstrząsa.

Po zasianiu powinno się skrzynki ustawić w ciepłym miejscu i nakryć płytkami szklannymi, aby przeszkodzić parowaniu wody, zawartej w ziemi. Tafle szklanne należy codziennie odkrywać na trochę i osuszać, nie pozwalając, skraplającej się wodzie ściekać na wzeszłe roślinki.

Po wzejściu ustawia się roślinki możliwie najbliżej do światła, żeby nie wybiegły i nie wyciągnęły się zbytnio. W miarę potrzeby podlewamy je. Gdy tylko nieco podrosną i wzmocnią się, pikujemy je, czy rozsadzamy do innych skrzynek, dając odległości zależne od wielkości rośliny, początkowo nieraz po jednym centymetrze.

Do pikowania używa się drobnego kołeczka i pincetek drewnianych, lub malutkiej łopatki, wielkości mniej więcej zapałki. Pikując, należy zagłębiać roślinki w ziemi aż po same liścienie.

Świeżo przepikowane roślinki muszą być ustawione zawsze w półcieniu, aż przyjmą się i staną się jędrne. W zależności od hodowanej rośliny stosuje się jedno, lub parę pikowań, aby rośliny jako dostatecznie duże wysadzić do większych doniczek.

(D. c. n.) *J. H.*

Odpowiedzi od Redakcji

JAK ODNOWIĆ POŚCIERANĄ POLITURĘ NA MAHONIU?

I.

100 gramów szellaku potłuc drobno, zalać 200 gramami spirytusu, trzymać w cieple aż się rozpuści. Ziać z osadu. Jeżeli mebel cały wymaga odświeżenia, trzeba go uprzednio przetrzeć dobrze zmielonym pumeksem.

Wziąć kawałek flaneli czy innego miękkiego gałganka, położyć na nim kawałek waty zbity w kulkę, na watę nakapać politury, związać gałganek. Politury winno być niewiele, nie może kapać, tylko zwilżać. Przed polıturowaniem nakapać na gałganek z wierzchu kilka kropel migdałowego olejku. Polıturować kręgami, dolewać po rozwiązaniu gałganka na watę, możliwie jak najrzadziej, za każdym razem dając na wierzch gałganka oliwę.

Polıturowanie wymaga sporej wprawy, łatwo powstają matowe miejsca z przepoliturowania.

II

Drugi sposób nie wymaga wygładzenia pumeksem, tylko starannego umycia. Bierzemy w równych częściach terpentynowy olejek i stearynowy kwas (olej), dodając na 150 gramów mieszaniny dla koloru (tylko do mahoniu) 5 — 8 gramów karminu. Polıturować jak wyżej.

RÓŻOWY SWETEREK

W numerze 4 było sporo wiadomości o praniu sweterków. Po wypłukaniu w wodzie zakwaszonej nabierze ładnego koloru. Gdyby to nie wystarczyło, zabarwić letnią wodę czerwonym atramentem w żądanym odcieniu i w tym płukać. Dalej postąpić, jak w artykule.

PLAMY Z JARZĘBIAKU NA OBRUSIE

Najpierw zeprać miejsce splamione spirytusem z wodą, 50 gramów mocnego spirytusu na szklankę wody, następnie wywabiać wodą utlenioną aż do skutku, ale tylko z białego obrusa. Można również stosować na plamę kwasek cytrynowy, biorąc 20 gramów kwasku na niepełną szklankę wody.

Po wywabieniu plamy, miejsca nasycane środkami odplamiającymi zeprać w letniej wodzie bez mydła, potem prać normalnie.

TORT Z FASOLI

20 dk fasoli namoczyć na noc w zimnej wodzie, ugotować bez soli na miękko, przetrzeć. Pięć dk orzechów włoskich (obsuszone jądra) zemleć w maszynce specjalnej do orzechów i migdałów lub utrzeć na tarce, oraz 10 sztuk gorzkich migdałów, wbić 4 żółtka i wymieszać masę do gładkości przesypując w czasie ucierania 5 dk cukru—pudru. Dodać pianę z pozostałych białek i łyżeczkę proszku spulchniającego. Ułożyć w tortownicę wysmarowaną masłem i wysypaną sucharkiem, upiec w umiarkowanym gorącu.

Do tortu podawanego na deser dajemy sos waniliowy lub migdałowy. Jeżeli chcemy go użyć jako właściwego tortu, dajemy na spód krążek z kruchego ciasta posmarowany grubo dobrą owocową marmeladą, na to niegruby krążek fasolowy z wierzchu posmarować drugą warstwą marmelady i ubrać orzechami i konfiturami.

NAZWISKO NIEŚLUBNEMU DZIECKU

P. Czytelniczka A. A. 100.

Gdyby ojciec odrazu przy chrzcie dał dziecku nazwisko, nie przedstawiałoby to najmniejszych trudności. Obecnie musi w tym celu sporządzić akt notarialny, z którym dopiero pójdzie wpisać swoje nazwisko do metryki. Nie jest to jednak sprawa skomplikowana ani bardzo kosztowna. Notariusz pobierze coś koło 20 złotych.

SWĘDZENIE NÓG

„Wiśka P.".

Swędzenie nóg specjalnie podczas zimy mogłoby być wywołane noszeniem wełnianej bielizny; o ile ten fakt nie ma miejsca, swędzenie jest najprawdopodobniej natury nerwowej.

ZASTARZAŁY KATAR

2) Katar zastarzały trudno leczyć lekarstwami, przypuszczalnie skuteczniejszą mogłaby być kuracja klimatyczna np. wyjazd na lato w okolice Kut, lub Zaleszczyk. W każdym razie trzebaby także zasięgnąć porady specjalisty chorób nosa.

UPORCZYWY RANNY KASZEL

„Władа".

Wobec tego, że Szan. Pani leczyła się już w ciągu swej przewlekłej choroby u różnych wybitnych lekarzy, byłoby nierozsądnym zalecać Jej jakieś leki i to na odległość, więc trochę „na ślepo" (mimo dokładnego opisu choroby). Mieszka Pani w zdrojowisku, specjalnie sprzyjającym leczeniu chorób górnego odcinka dróg oddechowych, a jednak nie czuje się Pani dobrze. Może byłoby możliwe przeniesienie się w połudn. wschodni zakątek Małopolski, w okolice Zaleszczyk, słynne ze swego łagodnego klimatu. Po za tym leczenie ziołami. Trudno zalecać jakieś specjalne ziółka, bo nie wszystko wszystkim pomaga.

Trzeba kupić sobie podręcznik leczenia ziołami i próbować pić zioła, zalecane przy zaflegmieniu. Może trafi się takie, które rzeczywiście pomoże, o ile nie usunie cierpienia. Trzeba sobie dzielnie powiedzieć, że choroba trwająca lat kilkanaście mogła pozostawić już jakieś trwałe zmiany, więc trudno o zupełne usunięcie dolegliwości. Ulgę można znaleźć też w uprzytomnieniu sobie faktu, że są tacy, co męczą się dużo więcej, bo całymi dniami, nie tylko rankami.

P. Elka.

Pytania prosimy skierować do Redakcji, a my prześlemy gdzie należy.

P. Lusi i p. S. G. z Polesia.

Listu bez nazwiska i adresu drukować nie możemy, adres może pozostać tylko do wiadomości redakcji, ale jest konieczny dla przesłania odpowiedzi.

Prenumeratorce z Warszawy 4.

Ogłoszenie chętnie umieścimy, prosimy jednak o nadesłanie adresu i znaczka na przesłanie ewentualnych ofert.

Pani Bronisławie M.

Zeszyty wzorów robót siatkowych może Pani dostać w naszej administracji, po nadesłaniu 30 gr za zeszyt oraz dokładnego adresu.

Nieszczęśliwej Matce.

Chętnie przyjdziemy Pani z pomocą, ale musimy mieć adres, bez którego nie możemy przesłać zgłoszeń, które wpłyną.

Prosimy zatem o nadesłanie nam swego adresu.

Prenumeratorce z Warszawy 26.

Nie posiadając adresu Pani, w/g którego będzie można przesłać otrzymane wiadomości, oraz znaczka pocztowego, nie możemy ogłoszenia drukować.

Pani Irenie B.

Mamy w naszych wydawnictwach kilka zeszytów robót szydełkowych, może by Pani odpowiadały. Cena zeszytu 30 gr, na zamówienie wysyła administracja.

Pani Wisi z Warszawy.

Piec można zasłaniać ekranem, lub niskim parawanem o dwóch skrzydłach, kolor drzewa dobrany do mebli.

Wzór do haftu możnaby zastosować z makatki z nr 44 podanej na tablicy.

Na resztę pytań możemy odpowiedzieć tylko listem, po otrzymaniu adresu i znaczka.

Pani L. S.

Imieniny Romany są obchodzone dnia 23 lutego.

ODPOWIEDŹ DROBIOWA

Dla p. Otylii z Dąbrowy.

Zapytuje Pani, jak długo można trzymać w stadzie indora i te same rozpłodowe indyczki. Otóż indyczki zarówno, jak indory nadają się najlepiej do rozpłodu, gdy mają 2—3 lata. Zbyt młode indyczki zaczynają się zwykle bardzo późno nieść, dając potomstwo drobne i wątłe; starsze natomiast wczesną wiosną, po zniesieniu kilku jajek, przerywają niesienie i chcą siedzieć na jajach. Następnie w lipcu lub sierpniu ponownie zaczynają nieść jajka, które dla hodowcy są już bezużyteczne, a wartości handlowo-konsumcyjnej nie posiadają, więc można je zużytkować jedynie na potrzeby własnej kuchni. Są za to znakomite takie starsze indyczki, jako nasiadki, to też często trzymają je tylko dlatego, aby w tym czasie, gdy nie ma jeszcze kwok, nasadzać je na kurze lub kacze jaja.

Starsze ponad trzy lata indory są skłonne do zapasania się, wskutek czego stają się ociężałe i niezdatne do rozpłodu. W każdej hodowli przede wszystkim trzeba pamiętać o tym, żeby nie chować drobiu w pokrewieństwie. Dlatego też, jeżeli pozostawia się do chowu samice z ostatniego roku lęgów, to samca, służącego w tym czasie do rozpłodu, należy bezwarunkowo zmienić i to im wcześniej, tym lepiej — powinno się to uczynić najdalej do 1 marca. Indor z obcego gniazda początkowo czuje się nieswojo w nowych warunkach i odosobnia się od stadka. Na jednego indora przeznacza się 5 — 6 indyczek. Bardzo jest ważne, aby w jednym stadzie nie trzymać kilku samców, gdyż, bijąc się ciągle między sobą, zaniedbują indyczki, które wskutek tego znoszą jaja niezapłodnione.

H. P.

SPROSTOWANIE

W nr 5-ym naszego tygodnika, na str. 20, w odowiedzi dotyczącej hodowli jedwabników został mylnie wydrukowany wiersz trzeci. Całe zdanie winno brzmieć jak następuje: Do hodowli jedwabników można przystąpić wtedy dopiero, gdy mamy odpowiednią dla nich ilość pokarmu. Wszystko więc i... i t. d.

Proszony obiad zimowy

Proszony obiad nie zawsze jest zbytkiem, czasem koniecznością, od której osoby utrzymujące liczne stosunki, nie mogą się niekiedy uchylić.

Podaję wzór obiadu zupełnie przyzwoitego; jeśli damy odpowiednie nakrycia, trochę kwiatów i sporo światła, będzie bardzo ładny.

Dla pobieżnej orientacji dam w przybliżeniu koszt każdej potrawy, nie wdając się w takie szczegóły, jak sól, ocet itp. Ceny daję duże, aby panie z miast takich jak Warszawa, Katowice, Łódź, nie miały przykrych niespodzianek. Panie, które mogą mieć mięso, jaja, masło tańsze, napewno się nie zmartwią, że im coś taniej wypadnie.

OBIAD

1) Czerwony barszcz w filiżankach, paszteciki z mięsem i kapustą.
2) Karp na szaro.
3) Salsefia w sosie holenderskim.
4) Pekeflejsz z wody. Purée z dojrzałego zielonego grochu, gorący sos musztardowy. Zimny sos chrzanowy.
5) Tort mokka.

Obiad ma dostateczną ilość dań, tak, że gdyby zamiast karpia był łosoś, zamiast pekeflejszu indyki, czy bażanty, odrazu by się podniósł o klasę wyżej. Ale i taki przygotowany starannie będzie wyborny, nietrudny, a dla osób często bywających na przyjęciach nawet pożądany. Bo jeść kilkanaście razy na miesiąc indyka, to też niezabawne, a domowy pekeflejsz jest tani, a z dobrego kawałka mięsa wręcz wyborny.

Na ogół przed obiadem daje się wódki niewiele, najlepiej jeszcze w salonie w małych kieliszeczkach bardzo chłodną z maleńkimi, w niewielkiej ilości tartinkami czyli kanapkami albo grzankami zgrabnymi podłużnymi z serem, gorącymi.

Kwestia, czy dajemy piwo czy wino, czy do kawy damy, czy nie damy likier, to już zależy od okoliczności i możności.

Jeżeli dajemy wino na 10 osób, wystarczą 2 butelki czerwonego i tyleż białego. O ile gospodyni się obawia, że mogłoby jej tej ilości nie wystarczyć, może wziąć u swego dostawcy kilka butelek nadliczbowych, z tym zastrzeżeniem, że butelki nienaruszone może zwrócić. To się praktykuje powszechnie i żaden kupiec nie odpowie na taką propozycję odmownie.

Odpowiednie przepisy podajemy osobno.

Przepisy kulinarne

BARSZCZ CZERWONY

Przepis na barszcz czerwony podług wzoru podanego w książce kucharskiej, podwójna doza wystarczy zupełnie, jeżeli mamy filiżanki niewielkie, wystarczy nawet 1½ litra zupy. Najlepiej ugotować smak z mięsa z kostką dzień naprzód, mięso zostawić na paszteciki. Koszt mniej więcej jeden złoty.

PASZTECIKI DROŻDŻOWE

Zrobić rozczyn z łyżki mąki, 2 dk drożdży, dodać cukru łyżeczkę od kawy i tyle mleka aby było wolne jak śmietana ciasto.

1/4 kg mąki przesiekać dobrze z 7½ dk masła, wbić 2 żółtka, 1/8 litra śmietany, dodać zaczyn (uważać czy dobrze rośnie), wyrobić starannie ciasto, zostawić w ciepłej kuchni aż podrośnie. Rozwałkować, pokrajać na podłużne prostokąty, nałożyć farszem mięsnym albo kapuścianym, zacisnąć brzegi, ułożyć na blasze wysmarowanej, sklejeniem w dół, upiec w umiarkowanym gorącu.

Paszteciki powinny być niewielkie, zwrócić uwagę, że w dwójnasób podrosną.

Podawać na półmiseczku na podłożonej serwetce. Koszt z farszem, do którego już posiadamy mięso około 1.50.

FARSZ Z MIĘSA

Usiekać lub zemleć w maszynce mięso z zupy, przesmażyć z łyżeczką masła i kawałkiem siekanej cebuli. Posolić, o ile wydaje się suche wbić żółtko, dodać kawałek masła i odrobinę rosołu.

FARSZ Z KAPUSTY

2 dk grzybów suszonych ugotować, włożyć w ten smak, którego powinno być niewiele, 1/4 kg kapusty kwaszonej odciśniętej z soku. Grzyby posiekać i ułożyć z powrotem, dodać kawałek masła i dusić aż kapusta będzie miękka, a sos wyparuje całkowicie.

KARP NA SZARO

Karpia trzeba liczyć na 8 — 10 osób co najmniej 2 kg. Komu na oszczędności nie bardzo zależy, niech weźmie 2 i pół. Opłukać, zeskrobać łuskę idąc od ogona ku głowie tylcem noża, wymyć, posolić, zostawić w spokoju na 2 — 3 godziny, na porcelanowym półmisku.

Przygotować smak z włoszczyzny, odcedzić, włożyć rybę i gotować powolutku, licząc na 2½ kg, od chwili zagotowania pół godziny. Sos można przygotować zarówno na wywarze z ryby jak osobno, jeżeli kto nie lubi wybitnego smaku ryby.

Łyżkę cukru wsypać na patelnię i rozcierając drewnianą łyżeczką zrumienić na kolor ciemno brązowy. Wlać trochę wody, gotować aż się cukier rozpuści. Karmelu tego użyjemy dla zabarwienia sosu.

Dwie łyżki masła zagotować z 2 łyżkami wody, wsypać 3 łyżki mąki, rozetrzeć do gładkości, rozbierać wywarem lub wodą, najpierw gorącą, potem chłodną. Wcisnąć do smaku cytryny lub wlać octu, podbarwić karmelem, sos nie powinien być bury, ale ładnie brązowy, jak dosyć ciemna biała kawa. Wsypać 20 dk przebranych i wymytych rodzynek sułtańskich, 10 dk obranych ze skórki i cienko nastruganych migdałów, zbadać smak i gęstość, ewentualnie doprawić solą, cukrem, czy cytryną.

Włożyć rybę i dogotować ostrożnie, aby sosu nie przypalić. Postawić potrawę nieco z boku od ognia, aby tylko lekko na powierzchni drżała, ale nie gotowała się na dobre.

Rybę na półmisku polać ładnie sosem, resztę podać w sosjerce. Jako uzupełnienie łazanki polane masłem.

Koszt z łazankami najwyżej 8 zł.

TORT MOKKA

Utrzeć 10 żółtek, 20 dk cukru—pudru, skórkę z jednej cytryny i jednej pomarańczy otartą na tarce, kiedy masa pobieleje i spulchnieje, dodać potrosze pianę sztywno ubitą z 10 białek i 20 dk mąki kartoflanej. Z tego ciasta upiec w tortownicy cztery okrągłe placuszki nie rumieniąc ich prawie wcale.

Przełożyć kremem kawowym. Ugotować z łyżki stołowej mielonej, dobrej kawy pół szklanki wywaru, wsypać 10 dk cukru, wbić 4 żółtka, wstawić miseczkę w rondel z gotującą wodą i ubijać aż zgęstnieje. Nie zagotować. Wyjąć z gorącej wody i dalej ubijać aż wystygnie. Osobno utrzeć 10 dk śmietankowego masła, obie masy złączyć, smarować ciasto i składać. Na wierzch dać krem z bitej śmietanki przekładając wąskimi czekoladkami i pomarańczowymi skórkami. Na mniejszą ilość osób można zrobić z ½ podanej proporcji. Koszt samego tortu w okresie drogich jaj i masła 3.65, przybranie 1 — 2 zł.

Przepis na jarzynkę znajdą panie w książce kucharskiej na str. 79. Koszt około 2.00 zł. Pekeflejsz z jarzynami około 5,00.

Wyniki grudniowego konkursu rozrywek umysłowych

(Rozwiązanie 9 zadań, które się ukazały w Nr Nr 50, 51 i 52 „Praktycznej Pani").

Arytmograf Nr 1. Wyrazy pomocnicze: krawędź, białogłowa, strumień, opylić się. **Tekst:** Mniemasz Gdańsku, że wszystko uchodzi bezkarnie, Twój senat trzema grzechy głośno światu znany, Twój lud zabójczy przykład bierze od senatu, Bezbożność, pycha, niewstyd, gdy zasiądą z władzą, Ludy, miasta, królestwa ze szczętem zaglądą. Złamią się twoje baszty jako domy z karty, Gdańsku! Jękniesz boleśnie z swych bogactw odarty (Wł. Syrokomla).

Rebus jednowyrazowy Nr 2: Przeczucie.

Bilety wizytowe Nr 3: Gladiolusy, Konwalie.

Wirówka Nr 4: Siwoszka, Organizm, Nuncjusz, Statysta, Yokohama, Magierka, Elewator, Ogorzały.

Logogryf Nr 5: Józef Piłsudski. — Ujęty, Kózka, Sezam, Scena, Trafi, Klapa, Islam (wspak), Łubin (wspak), Krasa, Tytus, Badyl, Pasat, Akcja, Dingo.

Szaradki Nr 6: Słońce, Jaja, Turkot, Okoń.

Szarada Nr 7: Daj Boże dobry Nowy Rok.

Logogryf Nr 8: Boże Narodzenie. — B, Noe, Wyżeł, Boreasz, Autonomia, Libacja, Tyrol, Wrona, Mindowe, Wieczerza, Syderyt, Kanak, Wit, E.

Kryptogram Nr 9: Nie wszystko złoto co się świeci.

Trafne rozwiązania nadesłali:

z Warszawy: Bieniewski J. (3 zad.), **Błahuta St. (5 zad.), Chajęcka Ant.** (8 zad.), **Daniszewska E. (8 zad.), Gremlicowa J. (4 zad.), Hryniewicka F. (3 zad.), Jabłońska Z. (9 zad.), Jastrzębska Kr. (8 zad.), Konczakowa Alb. (3 zad.), Kosmowska N. (7 zad.), Kraszewska A. (5 zad.), Kuleszyna I. (8 zad.), Lewińska W. (7 zad.), Lipińska Cz. (9 zad.), Łańcucka M. (7 zad.), Łukaczewska A. (7 zad.), Modrzejowska St. (6 zad.), Ostachowiczowa W. (8 zad.), Otrębska J. (8 zad.), Paderewska Z. (5 zad.), Pajdasiewiczówna I. (3 zad.), Sieradzka H. (5 zad.), Słoniewska J. (9 zad.), Talikowska H. (6 zad.), Telatycka J. (6 zad.), Uszycka L. (6 zad.), Wolińska J. (8 zad.), Zalewska M. (8 zad.), Zamińska Fi. (5 zad.), Zórawicka I. (3 zad.);**

z prowincji: Ankiewiczowa A., Nowogródek (7 zad.); Barańska H., Kraków (8zad.); Bator Eug., p. Żmudź (5 zad.); Benyskiewiczowa H., Łoniewo (6 zad.); Białoszenko N., Poznań (6 zad.); Biernacka J., Legionowo (5 zad.); Bładowa M., Huta-Drewniana (4 zad.); Bohaczek H., Krosno (6 zad.); Boruniowa Z., Łużki (1 zad.); Broniatowska Z., Białystok (5 zad.); Brylowa W., Pruszków (7 zad.); Brzezińska M., Kosina (6 zad.); Bujkówna L., Pobiedziska (7 zad.); Bytońska Z., Gostyczyna (7 zad.); Chudzyńska J., Sierpc (5 zad.); Czachorowska M., Lublin (7 zad.); Czajkowska J., Slaszów (6 zad.); Czaplińska S., Konin (8 zad.); Czerniowa J., Toruń (3 zad.); Dzikowska E., Lwów (5 zad.); Floryńska N., Radom (4 zad.); Francka M., Poznań (8 zad.); Gabrysiowa M., Kraków (6 zad.); Gądkowa A., Czechowice (6 zad.); Glasser W., Rawa Mazowiecka (5 zad.); Gliszczyńska Eug., Skarżysko-Kam. (9 zad.); Gładyszowa Z., Poznań (5 zad.); Grabowska Eug., Radomsko (3 zad.); Grabowska Z., Wyszogród (8 zad.), Grochmalowa H., Korczyna (6 zad.); Grochotowa J., Kraków (7 zad.); Grochowalska J., Radość (7 zad.); Groyecka W., Milówka (5 zad.); Gryniewiczowa W., Radziwiłłów k/Brodów (9 z.); Grysztarowa M., Legaty (8 zad.); Haniszewska H., Galew (7 zad.); Ilnicka Kr., Pruszków (7 zad.); Jadowska J., Lwów (6 zad.); Jakubowska W., Uniejów (5 z.); Jeszkowa L., Tarnowo-Podg. (8 zad.); Jurewiczówna Eug., Wilno (2 zad.); Kaczorowa M., Milanówek (5 zad.); Kalinowska J., Chojno-Nowe (6 zad.); Kamińska Ł., Międzyrzec-Podl. (1 zad.); Karszniewicz H., Łódź (6 zad.); Kędzierska E., Łuck (5 zad.); Klemmowa E., Wilno (5 zad.); Kochmańska W., Pawłów k/ Lublina (5 zad.); Konarzewska E., Brześć Kuj. (7 zad.); Koprowska J., Tarnowskie Góry (4 zad.); Korpetowa J., Leśna Podlaska (5 zad.); Kożynowa N., Toruń (3 zad.); Krall I., Iwanowice (4 zad.); Królowa W., Janów Lub. (5 zad.); Kuczewska Elż., Puławy (5 zad.); Kułowa W., Zaszów (6 zad.); Kupczyńska J., Gidle (5 zad.); Leitgeberowa Br., Laskownica (6 zad.); Limanowska I., Wilno (7 zad.); Ławrukiencówna M., Różanka (7 zad.); Łebkowska H., Lublin (7 zad.); Łukowska J., Kraśnik (5 zad.); Machalska Z., Toruń (7 zad.); Mazelowa L., Sulmierzyce (3 zad.); Mencówna M., Piotrków-Tryb. (4 zad.); Mewezówna H., Wilno (5 zad.); Miodowiczówna J., Gniezno (4 zad.); Miodowiczówna S., Rzadkwin (4 zad.); Mirowska M., Skarżysko-Kam. (9 zad.); Mudówna Eug., Mariampol (6 zad.); Nowakowa L., Zakrzówek (7 zad.); Nowakowa L., Brzeziny-Łódzkie (4 zad.); Nowakowa W., Łuniniec (5 zad.); Nowicka K., Jody (5 zad.); Pałkowa St., Grybów (6 zad.); Panasiewiczowa St., Brzeszcze (5 zad.); Paśniczkowa H., Pabianice (4 zad.); Patorska M., Częstochowa (7 zad.); Pągowska J., Mołodeczno (5 zad.); Pelcowa P., Borysław (2 zad.); Piotrowska Aur., Lublin (6 zad.); Plucińska L., Łódź (3 zad.); Prokopówna Ant., Klewan (5 zad.); Przelaskowska L., Sarnowo (6 z.); Rewajowa H., Łuniniec (5 zad.); Rogińska H., Toruń (8 zad.); Rytelewska R., Pułtusk (7 zad.); Schneppowa M., Cieszyn (5 zad.); Sikorzanka Z., Przeworsk (3 zad.); Sochacka H., Dęblin (5 zad.); Sochajowa Z., p. Chodel lub. 4 zad.); Socjusz J., Ostrołęka (4 zad.); Staniszewska J., Pułtusk (6 zad.); Stradzianka J., Tarnów (7 zad.); Strukowa Al., Chodorów (5 zad.); Superatowa M., Tarnopol (3 zad.); Szałowska J., Kniahinin (6 zad.); Szerszeniowa St., Gać (7 zad.); Szczepanik W., Bitków (9 zad.); Szostakowa M., Bełz (5 zad.); Szydłowska T., maj. Antonowce (3 zad.); Świechowska A., Dziedzice (8 zad.); Świetlicka St., Brześć n/B (5 zad.); Teluchówna O., Sarny (4 zad.); Tomkiewiczowa W., Łużki (5 zad.); Waschinówna A., Kikół (3 zad.); Werszlerowa I., Myślenice (7 zad.); Wicińska M., Dęblin (4 zad.); Winiarska T., Jarocin Wlkp. (5 zad.); Wirska M., Pyry (5 zad.); Wirstnikowa W., Szczawnica (4 zad.); Witkowska J., Wólka Zamkowa (8 zad.); Wojnarowiczówna H., Żurawno (3 zad.); Zakrzewska M., Sosnowiec (4 zad.); Zarańska H., Lwów (7 zad.); Zawadzka Z., Mołodeczno (4 zad.); Zegarowska St., Helenów (5 zad.); Ziembiewiczowa Fr., Leziona (4 zad.); Zygmund J., Skarżysko 2 (4 zad.); Żulkwina Wł., Kalisz (7 zad.).

Nagrody otrzymują pp.: **Błahuta St., w/m.; Jabłońska Z., w/m.; Benyskiewiczowa H., Łoniewo; Czaplińska S., Konin; Gliszczyńska E., Skarżysko-Kam. 2; Kalinowska J., Chojno-Nowe; Stradzianka J., Tarnów; Wicińska M., Dęblin; Zawadzka Z., Mołodeczno.**

Karnawał dziecięcy

Dnia 23 stycznia odbyła się w sali teatru Wielkiego premiera przedstawienia dziecinnego „Karnawał dziecięcy", ucieszneqo widowiska w 11 obrazach ze śpiewami i tańcami, pióra p. Jana Kalickiego.

Udział brali pp. Azarewiczówna, Fijewska, Wasiel, Fidler oraz reżyser i zespół 70 dzieci.

Miło i dowcipnie prowadził konferansjerkę p. Wasiel.

Najpierw dzieci wykonały taniec w strojach francuskich, następnie zobaczyliśmy dorosłą parę artystów w tańcu marynarzy, który był gorąco oklaskiwany.

Jako trzeci numer programu, ujrzeliśmy miły obrazek „Kurczątka babuleńki", dalej śmieszny wierszyk jak się robi kakao, a potem przemiła i maleńka Lili odtańczyła mazura, który był przyjęty taką burzą oklasków, mam wrażenie, że tym razem wywołaną przez mamusie, że czteroletnia artystka zmuszona była bisować, co zrobiła z przyjemnością.

Bajeczka „Zdzisiek u krasnoludków" bardzo przypadła do gustu młodocianej publiczności. Malutki Zdziś lubił myszki i często sypał im jedzenie, lecz pewnego razu, gdy Zdziś spał, niania sprowadziła kota, aby zrobił z nimi porządek. Myszy jednak uzbroiwszy się w trzepaczki i szczotki ruszyły do walki z kotem, który widząc ich przewagę, ucieka na widownię i chowa się między publiczność, a myszy oczywiście za nim. Tu zaczęła się prawdziwa zabawa, gdyż dzieci z całym zapałem zaczęły pomagać myszkom, no i wreszcie pokonano biednego kota. Myszki z wdzięczności, chcąc zrobić przyjemność Zdzisiowi, zabierają go do lasu, do krasnoludków, które ze swej strony przyjmują go bardzo gościnnie, pokazując mu piękny taniec kwiatów i żabek oraz bożą krówkę i dzięcioła, jako lekarza drzew. Następnie wspólną zabawą w karuzelę, razem z dziećmi z widowni, zakończono tę miłą bajeczkę.

W drugiej części zobaczyliśmy jeszcze kilka ciekawych obrazów, wreszcie — Bal u króla karnawału, gdzie uroczy konferansjer zamienił się w Jego Królewską Mość Króla Karnawału.

Dużo było śmiechu, młodociana publiczność została zaproszona do wspólnego poloneza, który umówmy się, że się udał znakomicie.

Całość rewii wypadła miło i z humorem, to też dzieci nie szczędziły swych małych rączek, aby oklaskami podziękować autorowi, który w dzień swej premiery był na widowni.

U. S.

Nasza skrzynka

Dział interesów

Poszukuję posady wychowawczyni do małych dzieci, znam też wszelkie prace domowego gospodarstwa. Objąć zajęcie mogę zaraz. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla Zofii z *Czortkowa*.

Poszukuję służącą w wieku 23 — 35 lat, lubiącą dzieci, umiejącą oszczędnie lecz dobrze gotować, prać i będącą bezwzględnie czystą, uczciwą, zdrową i uprzejmą w obejściu. Zależy mi na osobie życzliwej, która potrafi przywiązać się do domu. Z naszej strony będzie miała zapewnione dobre traktowanie i życzliwość. W domu dwie osoby dorosłe i jedno 11 mies. dziecko. Pensja 20 zł i Ubezp. Społ.

Bliższe szczegóły do omówienia listownie. Solidne referencje z domów tylko chrześcijańskich niezbędne. Adres Pińsk, Błotna 38. Janina Janowiczowa.

Może która z Pań wiedziałaby o jakiej osobie, któraby chciała wypocząć na wsi w kulturalnych warunkach, gdzie jest fortepian, duża biblioteka, dobre radio, w pobliżu piękny las świerkowy i teren pagórkowaty, dobry dla narciarzy. Miła atmosfera domowa, dobre odżywianie. Warunki do omówienia listownie. Adres w Redakcji. *„Kresowy dwór"*.

Zwracam się do Sz. Pań z gorącą prośbą o pomoc w wyszukaniu jakiejś pracy. Jestem z zawodu kamizelczarka, ale mogłabym też szyć bieliznę na skład, bylebym mogła ją dostać do domu.

Znajduję się w bardzo przykrym położeniu, mam troje dzieci, dziewczynki chodzą do szkoły powsz., chłopiec zaś musiał przerwać naukę, bo nie było mowy o opłaceniu czesnego.

Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji Prak. Pani. Dla W. K. *Włochy*.

A teraz jeszcze serdeczna prośba o radę: córka moja 16-letnia ucz. gimn. cierpi na bezsenność. Kilka godzin wieczorem męczy się, nim zaśnie.

Przyjmę do pomocy w domu osobę, rozumiejącą ciężkie warunki życiowe, a pragnącą mieć zabezpieczony byt. Wymagane smaczne gotowanie, utrzymanie domu w porządku, pomoc praczce przy praniu, prasowanie i reperacje.

Dom nauczycielski, pokój razem z córkami, pensja 15 zł i Ubezpieczalnia. Zgłoszenia z odpisami świadectw lub referencjami proszę kierować. Skrytka pocztowa nr 14, Łuniniec—Polesie.

Do niedużego majątku potrzebna zaraz uczciwa, pracowita, czysta służąca. Wiek od 25 do 40 lat. Wymagane dobre gotowanie, pieczenie chleba, sprzątanie, pranie. Opieka nad inwentarzem i pomoc w ogrodzie. Pensja od 15 zł do umowy. Traktowanie pomocnicy bardzo dobre, w pobliżu kościół i miasteczko. Osobny pokój porządnie umeblowany. Zgłoszenia z odpisem świadectw, proszę kierować do Redakcji dla *Reny R.* Grodno.

Szanowne Panie.

Jestem wdową w średnim wieku po inżynierze-majorze. Pobieram stałą emeryturę. Posiadam dom zimowy na Wileńszczyźnie w ładnej okolicy, w którym mam stałego pensjonariusza pułkownika. Pragnę przyjąć na stały pensjonat jeszcze jedną osobę. Panią lub pana, za pożyczkę paru tysięcy zł. Warunki do umowy. Mogę przedstawić poważne referencje.

Oferty: Dla inżynierowej. Filia Tow. Wyd. „Bluszcz" — Ś-to Krzyska 17 m. 3

Mieszkam samotna na ośrodku mego dawnego majątku. Mogę oddać dwa pokoje kobiecie wykształconej: ogrodniczce, emerytce, lekarzowi. Ewentualnie wydzierżawię sad na spółkę, morgowy ogród za warzywa, zgodzę się na założenie pasieki. Możnaby również założyć sklepik. Kandydatki muszą mieć kapitalik lub małą rentę. Okolica tania. Wyżywienie własne.

Szczuczyn Białostocki, skrytka 12

Poszukuję starszej osoby do całkowitego zajęcia się domem przy pomocy dochodzącej służącej. Dom urzędniczy. Trzy dorosłe osoby, z tych jedna kaleka, przeważnie leży. Mieszkanie na parterze w powiatowym mieście. Pragnę znaleźć osobę skromnych wymagań, oszczędną i łagodną, któraby współżyła z nami, a w zamian za życzliwą pracę znajdzie jakby dom własny i rodzinę. Pensja 20 — 25 zł miesięcznie i utrzymanie. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla *Marii Z.*

Podajemy do wiadomości naszych Czytelniczek, że Poradnia Mody przy ul Św. Krzyskiej 17, m. 3, — której hasłem jest nauczyć kobiety dobrego i taniego ubierania się, — uruchomiła podobnie jak w ubiegłym sezonie dokształcające kursy kroju i szycia.

W ten sposób chce Poradnia Mody przyjść z pomocą Paniom pragnącym szyć samodzielnie, ale nie mającym w tym kierunku żadnego doświadczenia.

Na kursach Paradni, pod kierownictwem fachowej instruktorki nauczą się Pani z łatwością skrojenia według formy, a następnie uszycia sukienki, płaszcza, lub też zręcznej bluzki.

1) Kurs trwa miesiąc przy udziale 6 — 8 uczestniczek.

2) Każda grupa Pań pracuje 2 tygodnie po 2 godz.

3) Lekcje odbywają się w lokalu Poradni Mody przy ul. Św. Krzyskiej 17 m. 3.

4) Cena kursu dla naszych Pań prenumeratorek jest zniżona i wynosi 10 zł za kurs.

5) Porady, przegląd żurnali i wybór rysunków dla uczestniczek kursu bezpłatnie.

Zapisy przyjmuje sekretariat Poradni codziennie między 9 — 18.

Otworzyłam Dom dla samotnych Pań i bezdomnych sierot. Willa o 15-tu pokojach, duży ogród wśród lasu sosnowego. Poszukuję wspólniczki do pomocy w gospodarstwie i pracy społecznej. *Siostra Laura*

Ustronie, st. i poczta Grotniki k/Łodzi

Zwracam się do Pań z wielką prośbą o pomoc. Mam męża z dyplomem, pozostającego bez pracy i maleńkiego syneczka. Mam możność otrzymania pracy po złożeniu kaucji zł 300. Mam prowadzić bufet i współpracować z panią w wytwórni robót ręcznych. Mogę dostarczyć na zamówienie obrusy długie na 1,50 i 6 serwetek, cena od 30 do 50 zł; serwety szydełkowe, kapy i inne w/g zamówienia. Mogę też dostarczać doskonale pierniki i torty, które dają się przesyłać i długo trzymać.

Może Panie wejdą w moje trudne położenie i pomogą. Bliższe omówienie listownie, za pośrednictwem redakcji dla

Antoniny

Która z Sz. Pań chciałaby dopomóc w nauce, dając mi jakąkolwiek pracę. Mogę być towarzyszką starszej pani, pielęgniarką, wychowawczynią do dzieci od 4 — 7 l., pokojówką, gdyż znam się potrosze na wszystkim. *R. H.*

Tysiąc złotych naagrody za odpowiedź na pytanie „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem?"

Rozgłośnie stołeczne, a także rozgłośnie regionalne Polskiego Radia ogłosiły konkurs dla swych nowych abonentów, rejestrujących się w okresie od 1 grudnia ub. r. do 28 lutebo b. r. włącznie. Jest to impreza całkowicie niezależna od Wielkiego Konkursu Zimowego, dostępnego dla wszystkich abonentów radiowych na terenie całej Polski, bez względu na termin zarejestrowania.

Warunki konkursu są bardzo proste: należy odpowiedzieć na pytanie:

„Dlaczego zostałem radiosłuchaczem?".

Uczestnicy konkursu, nowi abonenci radiowi, rejestrujący się w czasie od 1 grudnia ub. r. do 28 lutego b. r. winni dać na to pytanie jedną zwięzłą odpowiedź, najtrafniejszą według własnego mniemania. Odpowiedź należy wypisać na karcie pocztowej, podając wyraźnie swoje imię, nazwisko, zawód, dokładny adres, numer abonentu, datę zarejestrowania, oraz urząd pocztowy, w którym dokonano rejestracji. Słuchacze rozgłośni regionalnych powinni wysyłać odpowiedź pod adresem odpowiednich rozgłośni regionalnych. Słuchacze rozgłośni warszawskich przesyłają odpowiedzi pod adresem: Polskie Radio, „Konkurs Regionalny Rozgłośni Warszawskich", Warszawa I, Mazowiecka 5.

Odpowiedzi nadsyłać należy w okresie trwania konkursu, tj. w ciągu pozostałych dni stycznia i przez cały miesiąc luty br. aż do dn. 28 lutego włącznie. O dacie odpowiedzi decydować będzie stempel pocztowy.

Za najlepszą odpowiedź wybraną przez Sąd Konkursowy z pośród odpowiedzi wyeliminowanych na konkursach regionalnych — laureat konkursu otrzyma książeczkę oszczędnościową z wkładem 1.000 złotych. Nagroda 1.000 Ozłotych jest jedna dla wszystkich rozgłośni. Poza tą nagrodą rozgłośnie warszawskie i regionalne przyznają uczestnikom konkursu wiele innych cennych nagród.

Szydełkowa koronka

Podstawą danej roboty jest przygotowanie sobie wzoru i wielkości, do jakiej chcemy zastosować koronkę. Jeżeli to ma być koronka do brzegu prostego, np. firanki, najlepiej wziąć prostą długą tekturkę, na niej naszkicować miejsca na gwiazdki i listki, brzeg zaś ułożyć falisto wzdłuż linii prostej. Jeżeli, jak na fotografii, mamy do czynienia z kształtem okrągłym, najlepiej wyciąć z grubego papieru pakowego czy okładkowego krąg względnie owal odpowiednich rozmiarów, ułożyć w pewnej odległości od brzegu krąg falisty i wyznaczyć przy każdym sfalowaniu miejsce na gwiazdkę. Gwiazdki lokujemy we wgłębieniu, listki na wygórowaniu fali. Po przyfastrygowaniu tasiemki wykonanej szydełkiem i ułożeniu motywów łączymy je ze sobą jak na wzorze słupkami, robionymi igłą, bądź tylko okręconymi, bądź obdzierganymi. Słupki brzegowe łączące listek i gwiazdkę i stanowiące ząbki należy w każdym razie obdziergać. Każdy listek uformowany z tasiemeczki szydełkowej wypełniamy mereżką, jaką widzimy również przy koronce point-lace w nr 5-ym.

MATERIAŁ

Na koronkę cienką bierzemy specjalne nici do roboty koronek D. M. C. nr 90. Na roboty grubsze dobieramy sobie bawełny odpowiednie, musimy stosownie wówczas powiększyć i wzór.

W rogu fotografii widzimy tasiemkę szydełkową naturalnej wielkości.

WYKONANIE

Tasiemka: Zrobić 6 oczek w pow., zamknąć kółko, 4 oczka w powietrzu, półsłupek w środkowe oczko kółka, następnie znów × 4 oczka w pow., półsłupek łączący te oczka w kółko, odwrócić robotę × od krzyżyka do krzyżyka, powtarzać (patrz na fotografii) aż otrzymamy tasiemeczkę potrzebnej długości.

Z dwojga złego lepiej w razie czego tasiemeczki dorobić niż ją przeciąć.

Jeżeli wykonujemy koronkę według danego modelu, robimy prócz tasiemeczki długiej ,na listki kawałki długości 9 cm., pozostawiając przy zakończeniu tasiemki oraz na początku nitki długie na 30 cm, przeznaczone na ściegi wypełniające listek.

Gwiazdka: Zostawić przy rozpoczęciu roboty nitkę długą około 85 cm.

1) Zrobić 22 oczka w pow., zamknąć w koło.

2 rząd: Wsunąć w kółko jakiś patyk, ołówek ,obsadkę i t. p. odpowiedniej wielkości, nawinąć dokoła kółka z oczek w pow. 10 razy nitkę, którą pozostawiliśmy przy początku łańcuszka. Zsunąć ostrożnie i w kółko wzmocnione tak okręconymi nićmi zrobić 22 razy półsłupek rozdzielony od następnego 2 oczkami w pow.

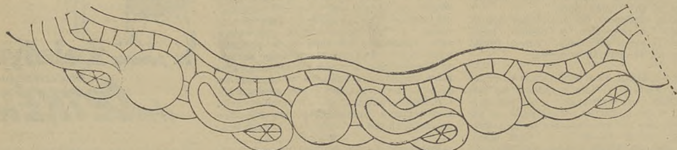
3 rząd: Dwadzieścia dwa razy półsłupek oddzielony od następnego 3-ma oczk. w pow.

4 rząd podobnie robiąc, tylko 4 oczka w pow.

Jeżeli robota ma być nieco solidniej, robimy jeszcze rząd 5-ty, obrabiając każdy ząbek 6-ciu półsłupkami, przez co ząbki nabierają pewnej sztywności i plastyczności.

Resztką nitki 85 centymetrowej, wiszącą przy początku koła, wypełniamy gwiazdkę w środku, bądź robiąc 6 pętelek z nitki ściegiem dzierganym i obrzucając je nitką ,aby się ściągnęły w kółko, bądź wypełniamy zwykłym pajączkiem.

Dla roboty z podanego numeru nici (90 D.M.C. nici do koronek) podajemy rysunek na podstawę odpowiedniej wielkości. Każda zmiana numeru nici wpłynie na zmianę wielkości.



JEDNA SUKNIA W 5-ciu ODMIANACH

Szyjemy suknię bez rękawów, a rękawy robimy osobno na tiulowych staniczkach. Stanik zapięty jest w ten sposób, że tworzą się dwa pęknięcia, a między nimi rodzaj języka, który możemy wykładać lub rulować, powiększając dekolt.

Na pierwszym rysunku suknia noszona jest z rękawami, kołnierzem i podkładką pod pęknięcia z tego samego materiału. Rysunek drugi pokazuje tę samą suknię bez dodatków „język wyłożony, przypięty małymi broszeczkami wisi na sznurze pereł, pa-

(Dok. na str. obok).

sek jedwabny, spięty kwiatami, całość bardzo strojna. Rysunek trzeci podłożona bluzeczka z opalu białego z bufkami ikrezą, pasek jedwabny spięty klamrą lub broszką. Na rysunku czwartym język jest zrulowany na zewnątrz i przypięty dwiema broszeczkami, szarfa jedwabna w deseń, rękawy krótkie z tego materiału co suknia.

Rysunek piąty, szmizetka, pas i mankiety z lśniącego satin, rękawy z tegoż materiału co suknia.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 6.I. - 12.II. 1938 r.

NIEDZIELA 6.II.

9.00 — Regionalna transmisja z Gostynie: reportaż, msza św.
10.30 — Muzyka z płyt
12.03 — Poranek muzyczny, transmisja z Filharmonii w Łodzi
13.10 — „Złota kaczka" (z „Legend Warszawy") — recytacja prozy
13.30 — Muzyka obiadowa: „Maskarada"
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — „Wszystkiego po trachu" — audycja dla dzieci
16.05 — Koncert muzyki tatarskiej
17.00 — Podwieczorek przy mikrofonie z Wilna
19.00 — II Wieczór piasenek Berangera
19.35 — Muzyka taneczna z płyt
21.15 — „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa
22.00 — Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (V audycja)
22.20 — Muzyka Bacha — recital I. Dubińskiej

PONIEDZIAŁEK 7.II.

11.15 — Audycja dla szkół
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Koncert orkiestry wojskowej
17.00 — „Röntgen i röntgenologia" — pogadanka
17.15 — Fragmenty z opery dziecięcej „Zapóźno" K. Prosnaka Transmisja ze studia Wystawy Radiowej w Łodzi
18.10 — „Uczmy się polskich tańców"
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — Dyskutujmy: „Kino a teatr"
20.00 — Muzyka taneczna z filmów
22.00 — Koncert Orkiestry Symfonicznej P. R.

WTOREK 8.II.

11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Yelle d'Aranyi gra (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci
16.20 — Koncert rozrywkowy ze Lwowa
17.15 — Nasza marynarka gra — koncert Orkiestry Marynarki Wojen.
17.50 — „Źli i dobrzy ojcowie wśród ptaków" — pogadanka
18.35 — Audycja dla wsi
18.55 — „Nieśmiertelne książki" — wieczór IX — „Tristan i Izolda"
19.30 — „Z piosenką i tańcem przez Polskę"
Transmisja do Włoch
20.10 — Koncert Chóru Katedralnego ks. W. Gieburowskiego
21.00 — Muzyka taneczna
21.55 — „Sylwetki kompozytorów polskich" — XXX audycja

ŚRODA 9.II.

11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Duety na instrumenty dęte (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych
17.15 — „Bracia Dunieccy i S-ka" — lekka audycja muzyczno - słowna
17.50 — „S. O. S. — ratujcie nasze dusze" — pogadanka
18.10 — Piosenki z nowych filmów (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.20 — Koncert Chóru Męskiego Mieszkańców Domu Akademickiego
19.50 — „W 18-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza" — przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego, prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej
20.00 — Muzyka taneczna z płyt
21.00 — Muzyka taneczna z płyt
21.00 — Koncert chopinowski
21.45 — „Charles Baudelaire" — kwadrans poetycki
22.00 — Kabaret muzyczny (z Krakowa)

CZWARTEK 10.II.

11.15 — „Moniuszko" — poranek muzyczny dla gimnazjów
11.40 — Paganini na fortepianie (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Rozmowa muzyka z młodzieżą"
16.15 — Pieśni i tańce śląskie z Katowic
17.15 — Koncert solistów
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — Słuchowisko: „Krzysztof Kolumb na morzu Sargassowym"
20.15 — „Kuligiem do morza" — fantazja na tematy polskie
21.00 — Muzyka taneczna
21.45 — „Kazimierz Woycicki — badacz formy poetyckiej" — szkic
22.00 — Koncert kameralny

PIĄTEK 11.II.

11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Utwory Karola Goldmarka
12.03 — Audycja południowa
15.45 — „Nad albumem znaczków pocztowych" — audycja dla dzieci
16.15 — Koncert Orkiestry Wileńskiej
17.00 — „Świat się zmienia — kobieta się zmienia" — pogadanka
17.15 — Recital śpiewaczy Giny van de Veer
18.10 — „Barkarole" — (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Rozum i głupstwo" — komedia Leszczyńskiego
19.35 — Walce w wyk. orkiestry mandolinistów
20.00 — Koncert symfoniczny — transm. z Filharmonii Warsz.

SOBOTA 12.II.

11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Miniatury fortepianowe (płyty)
12.03 — Audycja południowa
15.45 — Słuchowisko dla dzieci „Pół godziny na jachcie „Zawisza Czarny"
16.15 — Legendy i bajki — w wyk. Ork. Adama Hermana
17.15 — Koncert solistów
18.15 — Orkiestra Barnabasa v. Geczy (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Koncert muzyki ludowej w wyk. Kapeli Ludowej Dzierżanowa
21.00 — „Wesele Figara" — opera Wolfganga A. Mozarta Transmisja z teatru „La Scala" w Mediolanie

TYGODNIOWY SPIS OBIADÓW

Na życzenie czytelniczek powracamy w numerze dzisiejszym do zamieszczania dyspozycji obiadów na tydzień najbliższy. Postaramy się tak zestawić jadłospisy, aby przez usunięcie jednej potrawy lub potrawy i leguminy można było mieć obiady skromniejsze. Kto nie jada zup, może dać tylko dwie środkowe potrawy, względnie jedną potrawę i leguminę. Jedno danie będzie bezmięsne.

NIEDZIELA

Pomidorowa ze śmietaną i kaszą perłową.
Makaron w muszelkach.
Mostek cielęcy nadziewany z sałatą z bielonej cykorii.
Szarlotka.

PONIEDZIAŁEK

Kapuśniak na wieprzowych żeberkach, ziemniaki ze słoniną.
Pierożki leniwe.
Wątróbka smażona z kwaszonym ogórkiem albo sałatą z fasoli z buraczkami.
Kisiel żórawinowy.

WTOREK

Rosół z kaszką krakowską.
Budyń z jarzyn.
Kotlety cielęce siekane, sałata z cykorii.
Kompot z suszonych śliwek z surową pomarańczą.

ŚRODA

Grochówka z zielonego grochu na smaku bulionowym.
Brukselka w sosie.
Pierożki z mięsa rosołowego wtorkowego.
Grzanki z marmeladą.

CZWARTEK

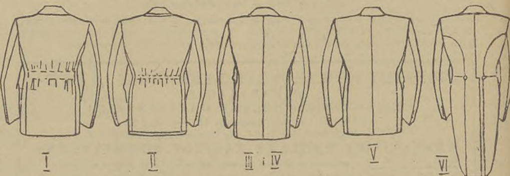
Krupnik.
Rostbeaf ze smażonymi ziemniakami i tartą surówką z marchwi i kalarepy.
Budyń z kapusty.
Jabłka smażone w cieście.

PIĄTEK

Rosół z ryby z łazankami.
Risotto z grzybami.
Klops z ryby z sosem musztardowym.
Kaszka puchowa z sosem waniliowym.

SOBOTA

Szczawiowa z ziemniakami i jajami na twardo.
Marchew z grzankami.
Kotlety wieprzowe z kapustą.
Ryż zapiekany na słodko.



Garnitury męskie ze str. 30 — 31 oglądane z tyłu.

NIEODWOŁALNIE 28 lutego r. b. nastąpi zamknięcie

wielkiej akcji premiowej dla Sz. Pań Prenumeratorek

przeprowadzanej na następujących specjalnych warunkach:

1) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej w czasie trwania akcji t. j. do **28 lutego r. b. wynosi:**

zł 10

Od ceny powyższej nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty, mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane **wyłącznie** jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, lub Filii: Świętokrzyska 17 m. 3;
2) Przekazem P.K.O. na konto Nr 14.400;
3) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr 636;
4) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 100-na prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzymuje tytułem premii

bon wartości 25 zł

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy, w Warszawie, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te są przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzymuje tytułem premii

bon wartości 10 zł

Towarzystwa Handlowego „Kupiec Polski" w Warszawie, Zielna 50, upoważniający do wybrania na powyższą kwotę towaru w firmach reprezentowanych przez wymienione Towarzystwo. Bony te są przyznawane i rozsyłane w identyczny sposób jak podano w p. II.

IV) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, otrzymuje tytułem premii bezpłatną 3-miesięczną prenumeratę jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych naszych czasopism:

„Bluszcz" — społeczno - literacki tygodnik kobiecy.
„Dziecko i matka" — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka.
„Ja to zrobię" — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym
„Kobieta w Świecie i w Domu" — wytworny dwutygodnik ilustrowany.

V) Po zamknięciu tej akcji nastąpi przyznanie między wszystkie roczne prenumeratorki

5-ciu specjalnych premij

którymi będą:

1) Nowoczesny 3-lampowy radioodbiornik „Echo 127 Z" — wyrób Państw. Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie;
2) Komplet platerowanych sztućców na 6 osób (30 sztuk) w pięknej kasecie — najnowszy model firmy Norblin, B-cia Buch i T. Werner w Warszawie;
3) Komplet naczyń aluminiowych znanej marki „Pelikan", obejmujący 8 garnków (z pokrywami) różnej wielkości, imbryk, patelnię, durszlak itp., ofiarowany przez firmę Krzysztof Brun i Syn w Warszawie;
4) Piękna lampa biurkowa, elektryczne żelazko i imbryk — dar firmy „Bracia Borkowscy S. A." w Warszawie.
5) Wykwintny czysto lniany obrus na 12 osób z serwetkami.

Zapraszamy więc do wpłacania rocznych prenumerat i życzymy szczęścia przy premiowaniu.

U W A G A:

Sz. Panie Prenumeratorki, które już wniosły prenumeratę miesięczną, kwartalną lub półroczną, a chciałyby uczestniczyć w akcji premiowej, mogą w terminie do 28 lutego b. r. dopłacić różnicę do rocznej prenumeraty.

Ogłaszamy dalszą listę nagrodzonych w powyższej akcji:

1) **Premie po zł 25.—** pp.: Martynowa Genowefa, Pęczniew pow. Turecki; Borkowa Hanna, Grudziądz; Kałowska Helena, Rabka-Zdrój; Kralowa Janina, Lubomierz; Szczepańska Stanisława, Warszawa; Lewandowska Józefa, Raszyn; Schmidtowa Maria, Poznań; Zinettejowa Janina, Świecie n/W.; Wiśniewska Wilhelmina, Rzeszów; Gabrielowa Zofia, Krosno; Tietz Maria, Sarny.
2) **Premie po zł 10.—** pp.: Złotowska Maria, Warszawa; Jędrysiak Paulina, Warszawa; Gorzkowska Zofia, Antonin; Błażejewska Janina, Łódź; Perkowska Natalia, Warszawa; Wollen St., Warszawa; Dołowska Wanda, Miłosna; Korczyńska Helena, Józefów; Stawowiak Maria, Warszawa; Gęślikowska Eugenia, Warszawa; Hellen Jadwiga, Ożarów; Porębowicz Aniela, Warszawa; Figurska Irena, Warszawa; Kulesza Barbara, Warszawa; Sieprawska Henryka, Żyrardów; Pogonowska Aurelia, Warszawa; Włodarska Antonina, Warszawa; Tatarczuk Maria, Zalesie; Borkowska Stefania, Warszawa; Pławińska Zofia, Warszawa; Koszko Matylda, Łódź; Gawrońska Wanda, Warszawa; Łochowska Helena, Warszawa; Piotrkowska Pelagia, Warszawa.
3) **Bezpłatne 3-miesięczne prenumeraty** — otrzymuje poza tym 48 osób, których nazwisk nie podajemy z powodu braku miejsca. Osoby te otrzymają zawiadomienia o przyznaniu im nagrody bezpośrednio z naszej administracji.



Sukienki dla dziewczynek przybrane szlaczkami wyszytymi włóczką oraz aplikowanymi kwiatami.

Wzory naturalnej wielkości obok.



Kwiat aplikowany na tle jaskrawym, kolorami szarym i białym, gałązka czarna. Szlaczek wąski ściegiem dzierganym dwubarwnym w kolorach dowolnych, punkty haftem płaskim. Szlak szeroki włóczką lub grubą bawełną matową prostym ściegiem fastrygowym. Punkty ściegiem płaskim.



Garnitur sportowy.

Garnitur z nakładanymi kieszeniami.

Marynarkowy garnitur, kieszenie przecinane.



Ciemne ubranie wizytowe.



Elegancki smoking z szerokimi klapami.



Garnitur frakowy.



Suknia na każdą okazję. (Opis w tekście).

Konto P.K.O. Nr 14.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636**

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — w tekście — 70 gr., za tekstem — 50 gr., drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli sie na 3 łamy, szerokość łamu 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

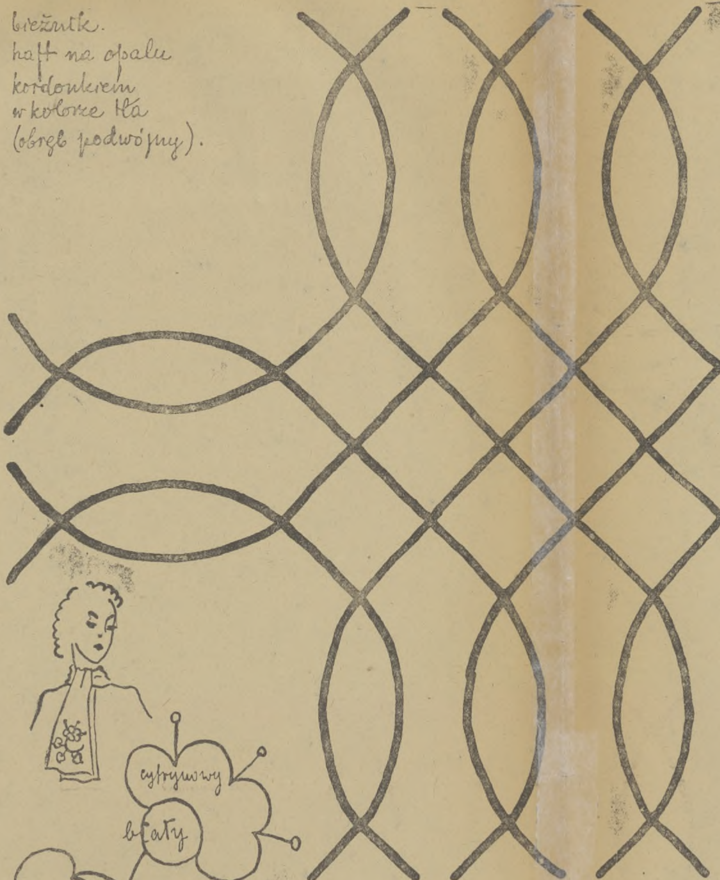
Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

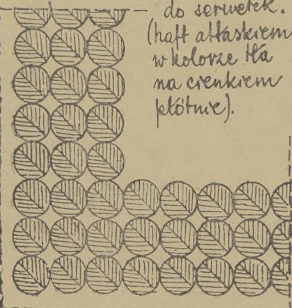
WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

brężnik.
haft na opalu
kordonkiem
w kolorze tła
(obrąb podwójny).

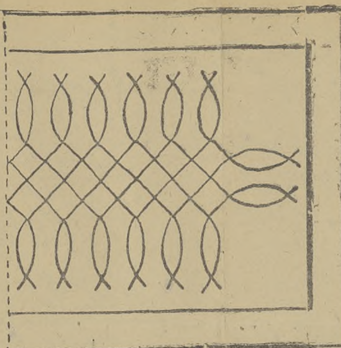




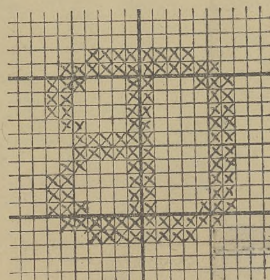
szalik aplikowany
z flory



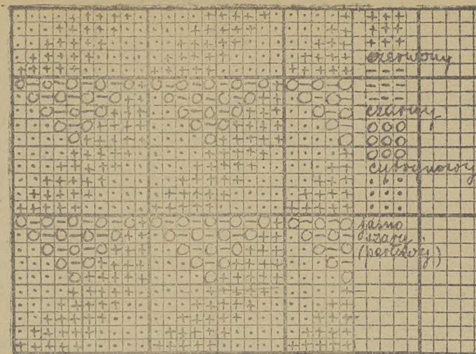
narożnik
do serwetek.
(haft atłaskiem
w kolorze tła
na cienkiem
płótnie).



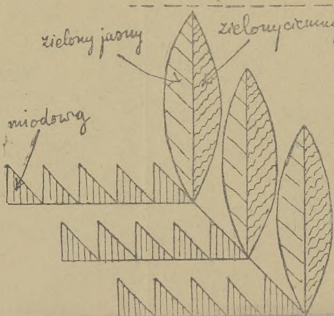


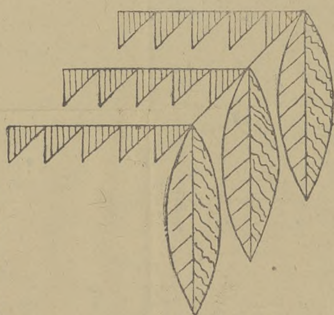


BD



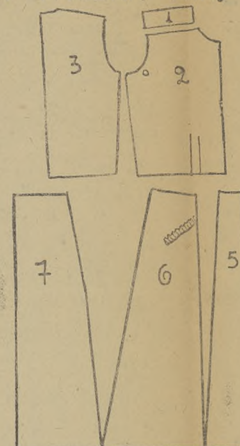
wzór krzyżykowy
na pokrycie meblowe, poduszkę it.d.

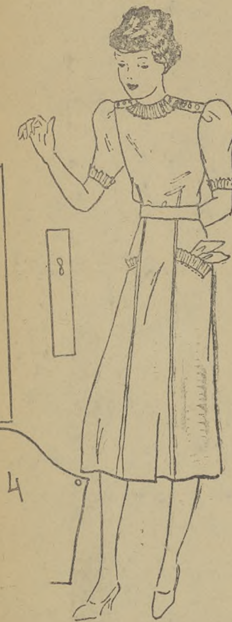




serweta
(wielkość dowolna)
haft płaski
na
cytrynowem płótnie.
(narożnik).

Kierunki ściegów we wszystkich wzorach zaznaczone rysunkowo.





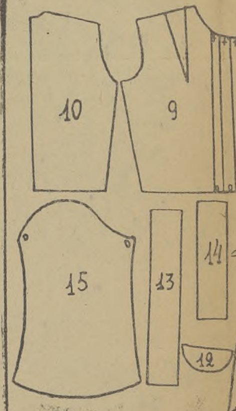
od 14-17 lat.

Sukieneczka.

Potrzebna ilość materiału 2m. szer. 1,40.

1. } przód stanika
2. } "
3. tył stanika
4. rękaw
5. } przód spódnicy
6. } "
7. tył spódnicy
8. falbanka.

Bluzka sportowa





Potrzebna ilość materiału:
1m. 80 cm. szer. 90 cm.

9. przód bluzki
10. tył bluzki
11. kołnierz
12. kieszeń
13. pasek
14. mankiet
15. rękaw

„Praktyczna Pani" № 6 1938 r.

bok

środek tyłu

pasek do bluzki

środek tyłu

przód

bok

zaszewka

linia załamania

mankiet

kołnierz

środek przodu

falbanka

tył

bok

bok

kieszonka

linia załamania

środek tyłu

środek przodu

bok

środek przodu

przód

bez szwu

zaszewka

linia załamania

linia załamania

bok